

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza 31 stycznia br. przybył do Polski z wizytą nieoficjalną kanclerz Republiki Austrii dr Bruno Kreisky wraz z małżonką. Kanclerzowi towarzyszą mini-

Kanclerz Austrii
Bruno Kreisky
z nieoficjalną
wizytą
w Polsce

ster finansów Hannes Androsch oraz dyrektor gabinetu urzędu kanclerskiego Alfred Reiter.

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, w czasie pobytu austriackich gości w Zakopanem premier P. Jaroszewicz i kanclerz B. Kreisky omówią aktualne problemy związane z dalszym rozwojem polsko-austriackiej współpracy naukowo-technicznej, a także niektóre zagadnienia międzynarodowe interesujące oba kraje.

Wysokie tempo pracy w styczniu

Zadania produkcyjne wykonane z nadwyżką

WARSZAWA (PAP)

Od zdyscyplinowanej, rytmicznej realizacji tegorocznych zadań już od pierwszych tygodni br., od utrwalania wysokiej dynamiki produkcji w przemyśle i budownictwie, zależy w znacznym stopniu przekroczenie zadań 1975 r. i całego planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w bieżącym 5-leciu. Z informacji uzyskanych przez dziennikarzy PAP w licznych wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych wynika, że miały one w styczniu dobry start. Plan miesięczny w wielu z nich został wykonany z nadwyżką.

Około 62 tys. ton węgla kamiennego wydobyli dodatkowo w styczniu górnicy. Przekroczenie zadań wydobywczych jest tym cenniejsze, że średnie dzienne wydobyte w pierwszym miesiącu br. jest o 14 tys. ton wyższe niż uzyskane w grudniu 1974 r. Szczególnie dobre rezultaty produkcyjne i techniczno-ekonomiczne uzyskały załogi kopalń Jaworznicko-Mikołowskiego, Dąbrowskiego i Bytomskiego Zjednoczeń Przemysłu Węglowego.

Pomyślnie rozpoczęły realizację tegorocznych zadań produkcyjnych załogi hut Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali. Z nadwyżką wynoszącą 90 mln zł wykonały także styczniowe zadania przedsiębiorstwa podległe Zjednoczeniu Górniczo-Hutniczemu Metali Nieżelaznych.

W Warszawie, plany stycznia zrealizowały z nadwyżką 33 kluczowe zakłady przemysłu maszynowego. Należą do nich m. in. Zakłady Radiowe im. Kasprzaka, gdzie równocześnie podjęto produkcję kilkunastu nowych wyrobów, m. in. magnetowidów do zapisu i odtwarzania barwnych programów tv.

W ciągu tego miesiąca — jak wynika ze wstępnych obliczeń — wartość produkcji całego stołecznego przemysłu, była większa niż planowano.



JANUSZ RATAJCZAK

Czemuś taka brzydka?

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

1. 2. II. 1975 R.
NR 27 (3365)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ
A,

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

NAKŁAD 427.692 egz.

E. Gierek przyjął członka Sekretariatu KC KP Kuby

WARSZAWA (PAP)

W dniu 31 stycznia br. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przebywającego w Polsce na zaproszenie KC PZPR członka Sekretariatu KC Komunistycznej Partii Kuby Isidora Malmierę Peoli.

W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch. Obecny był ambasador Republiki Kuby w Polsce Jesus Barreiro Gonzalez.

W toku spotkania omówiono kierunki dalszego pogłębiania współpracy między PZPR i KPK oraz dalszego rozwoju stosunków przyjaźni między Polską i Kubą zgodnie z ustaleniami z rozmów Edwarda Gierka z Fidelem Castro oraz zawartymi porozumieniami w czasie wizyty I sekretarza KC PZPR na Kubie. Spotkanie przebiegło w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.

W odpowiedzi na list I sekretarza KC i premiera

Wyraz patriotycznej postawy

Huta im. Lenina da dodatkową produkcję

(Inf. wł.) Wysokie tempo wzrostu produkcji jakie obserwujemy w naszym kraju, osiągane m. in. dzięki zwiększaniu wydajności pracy, modernizacji urządzeń i technologii itp. budzi uzasadnione zadowolenie, co nie znaczy wcale, że w różnych dziedzinach gospodarki przemysłowej nie występują jeszcze różnego typu trudności i zahamowania. Nikt też nie ukrywa, że po to, by wykonać w pełni i na każdym odcinku ambitne plany narzucone przez partię, trzeba jeszcze bardziej tempo to przyspieszać.

W połowie stycznia br. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i premier Piotr Jaroszewicz wystosowali do czołowych zakładów w kraju list dotyczący dodatkowych zadań produkcyjnych w roku 1975. List ten skierowany został m. in. do 51 przedsiębiorstw regionu krakowskiego i przekazany na ręce I

sekretarzy komitetów powiatowych i dzielnicowych PZPR. Z jego treścią zapoznano załogi zakładów na otwartych zebraniach partyjnych i naradach wytwórczych.

Odpowiedzią załóg na list przywódców są konkretne zobowiązania dotyczące w zasadzie trzech głównych dziedzin: zwiększania efektywności gospodarowania, dodatkowej produkcji wyrobów z najpotrzebniejszych grup asortymentowych, czynów społecznych na rzecz przyspieszania modernizacji lub porządkowania zakładu, porządkowania i estetyzacji ośrodków wypoczynku, prac na rzecz środowiska zakładu.

Jako jedne z pierwszych w województwie krakowskim odpowiedziały na list konkretnymi zobowiązaniami zakłady należące do tzw. wielkiej trójnastki. I tu, jak zwykle na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W dniu 3 lutego br. o godzinie 10, odbędzie się Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie. Porządek obrad przewiduje rozpatrzenie i przyjęcie sprawozdania z

3 lutego

PLENUM KW PZPR W Krakowie

działalności Komitetu Wojewódzkiego w latach 1973—1974, sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej oraz podjęcie uchwały o terminie zwołania XIV Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej PZPR.

Krzyż Komandorski z Gwiazdą
Orderu Odrodzenia Polski

Wyróżnienie dla Złotowa

Zwycięska ofensywa styczniowa Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Ludowego Wojska Polskiego przekroczyła 30 stycznia 1945 r. dawną granicę polsko-niemiecką i następnego dnia dotarła na skraj umocnień Wału Pomorskiego, przywracając macierzy po 173 latach niewoli niemieckiej prastarą piastowską ziemię krajeńską i jej stolicę Złotów.

31. I. byli uczestnicy walk o polskość ziemi złotowskiej, weterani II wojny światowej, aktywni partyjni i społeczno-gospodarcy oraz młodzież spotkali się na uroczystości odznaczenia ziemi złotowskiej Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski przyznany jej przez Radę Państwa w roku 30-lecia PRL za zasługi w krzewieniu polskości i uzyskiwane wysokie wyniki produkcyjne.

Aktu dekoracji sztandaru Powiatowego Komitetu FJN dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński.

Przypominając, iż decyzja o odznaczeniu powiatu podjęta została w roku 30 rocznicy istnienia Polski Ludowej, której powstanie oznaczało zarazem dla tej ziemi powrót w granice ojczystego państwa i realizację najgorętszego pragnienia ciałych pokoleń bojowników o utrzymanie polskości Złotowa, H. Jabłoński złożył mieszkańcom powiatu serdeczne gratulacje od KC PZPR, Rady Państwa i Rządu.



Sri Lanka czyli „Przepiękna” — tak nazywają swój kraj Cejlończy. Stolica republiki, Kolombo, jest ważnym portem przeładunkowym tej części Azji. Za kilka dni, 4 bm. Sri Lanka obchodzić będzie swoje święto narodowe.

CAF — TASS

W sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych

Wznowienie rokowań ZSRR — USA

GENEWA (PAP)

W piątek 31 stycznia br. zostały wznowione w Genewie, po blisko 3-miesięcznej przerwie, doniosłe rokowania radziecko-amerykańskie w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT). Delegacji radzieckiej przewodniczył wiceminister spraw zagranicznych Władimir Siemionow, zaś amerykańskiej — ambasador Alexis Johnson. W piątek odbyło się pierwsze po wznowieniu rokowań spotkanie obu przewodniczących.

Jak podali rzecznicy obu delegacji, rozmowy odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych, z zachowaniem pełnej poufności, co jest zrozumiałe, zważywszy, iż dotyczą podstaw bezpie-

czeństwa obu państw. Przewodniczący delegacji ZSRR i USA stwierdzili, że do nowej tury rozmów podchodzą z optymizmem.

Przewodniczący delegacji radzieckiej, wiceminister W. Siemionow podkreślił, iż w rezultacie rozmów między Leonidem Breżniewem i Geraldem Fordem we Władawostoku w listopadzie 1974 r. zostało osiągnięte porozumienie dotyczące zasadniczych założeń nowego układu między ZSRR a USA o ograniczeniu zbrojeń strategicznych. W obecnej fazie rokowań genewskich prace będą się koncentrować na przygotowaniu tekstu projektu nowego porozumienia, zgodnie z (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Liban — Izrael

5-dniowy
rozejm

Rzecznik ONZ w Bejrucie oświadczył, że staraniem tej organizacji udało się doprowadzić do 5-dniowego rozejmu między wojskami izraelskimi i siłami libańskimi. Rzecznik dodał, że rozejm wszedł w życie w czwartek i obowiązywać będzie na terenach przygranicznych w południowej części Libanu.

A. Greczko

uda się do Indii

W Moskwie zakomunikowano, że minister obrony ZSRR, Andriej Greczko, w drugiej połowie lutego złoży oficjalną wizytę w Indiach na zaproszenie indyjskiego ministra obrony, Swaran Singha.

Rząd
przejściowy
Angoli

W stolicy Angoli Luandzie zaprzysiężony został w piątek rząd przejściowy utworzony na mocy wytycznych konferencji, jaka odbyła się niedawno z udziałem przedstawicieli Portugalii i trzech angolskich ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Sprawować on będzie władzę do połowy listopada br.



Fot.: Archiwum

WITOLD SMOLAREK

JESZCZE JEDEN KLOSS...

NA NOCNYM NIEBIE NIESPODZIEWANIE ROZBŁYSŁA RAKIETA, ZALEWAJĄC ZIEMIĘ JASKRAWYM ŚWIATEŁEM. OD STRONY POZYCJI NIEMIECKICH DOBIEGŁ TERKOT CEKAEMU. IGOR AGANIN, PRZEBRANY W MUNDUR LEJTNANTA WEHRMACHTU, PRZYPADŁ DO ZIEMI. Leżał chwilę wsluchując się w bicie własnego serca. Nieraz przekraczał już linię frontu, polując za „językami”, lecz tym razem czekało go o wiele poważniejsze zadanie. Na szczęście „flara” zgasiła i znów zapanowała cisza. Rozglądając się czujnie dookoła, ruszył w dalszą drogę.

Pole, las... potem zamarznęta rzeczka. Wiedział, że jest już po niemieckiej stronie. W myślach powtarzał jeszcze raz swój nowy życiorys.

MIAŁ ZOSTAĆ RUDOLFEM KLÜGEREM, hitlerowcem, bez reszty oddanym führungowi, o czym świadczyły nie budzące wątpliwości dokumenty i pisemne opinie. Zgodnie z wyuczoną legendą, cudem uciekł spod gasienic radzieckich czołgów podczas kontrnatarcia Rosjan nad rzeką Czur w okolicach Stalingradu. Jego „mutter”, Rosjanka z pochodzenia, na wybitne zasługi dla Abwehry, a stryj dwukrotnie odznaczony Krzyżem Żelaznym dowodził pukiem na froncie wschodnim. Rudolf Klüger legitymował się autentycznym rozkazem wyjazdu i książeczką oficerską. Kontrwywiad zadbał również o to, aby nie doszło do konfrontacji z prawdziwym „stryjem” i „matką”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

„Bank Miast” w TV

Szczawnica —
Krościenko
kontra Wisła

Po Rabce, która w ubiegłym roku reprezentowała powiat nowotarski w telewizyjnym „Banku Miast”, w turniejowe szranki staje 2 lutego uzdrowsko Szczawnica-Krościenko. W pojedynku na inicjatywę społeczno-gospodarczą zmierzy się z Wisłą k. Cieszyńska. Przypominamy, że uzdrowsko Szczawnica-Krościenko poczyniło w ostatnich latach kolosalne postępy w realizacji dużych i małych inwestycji, które postawiły miasto na czołowym miejscu wśród miast — uzdrowisk w kraju. (STR)



30 bm. wylały wezbrane wody Tamizy w zachodniej części Londynu. Wiele ulic znalazło się pod wodą, która zalała również piwnice domów stojących na brzegach rzeki. Na zdjęciu: w dzielnicy Chiswick.

CAF — UPI — Telefoto



Dodatkowo II tysięcy „małych” fiatów

(K) Powszechna Kasa Oszczędności informowała swego czasu, że została upoważniona do przyjęcia 78 tys. przedpłat na samochód osobowy „polski fiat 126 p” na 1977 rok.

Jak dowiaduje się PAP dzięki przyspieszeniu produkcji w FSM, liczba samochodów przeznaczonych do sprzedaży w latach 1974–1977 została zwiększona do 88.900. PKO otrzymała więc dalszych 10.900 uprawnień do odbioru samochodów już w 1975 r. Zostaną one rozdzielone wśród właścicieli książeczek oszczędnościowych z przedpłatami na 1977 r.

H. Schmidt udaje się do Paryża

Kancelarz RFN, Helmut Schmidt i pięciu ministrów federalnych udaje się 3 lutego do Paryża na dwudniowe rozmowy. Rzecznik rządu federalnego Gruenewald stwierdził, że wśród tematów francusko — zachodniemieckiego spotkania na szczycie najistotniejsze będą problemy energetyczne, walutowe, polityka rolna EWG, renegocjacje EWG z W. Brytanią.

Deficyt bilansu handlowego Szwecji

Szwedzki Urząd Statystyczny poinformował w czwartek, że w ub. roku deficyt w bilansie handlowym tego kraju wyniósł 637,5 mln dolarów. W roku 1973 w bilansie handlowym odnotowano nadwyżkę w wysokości 1.547 mln dolarów.

Zderzenie tankowców

W wyniku zderzenia tankowców w porcie Marcus Hook na rzece Delaware w pobliżu Filadelfii dwie osoby poniosły śmierć, 20 osób uznano za zaginione, a kilkanaście zostało rannych. Wskutek eksplozji powstał pożar określany jako jeden z największych w tym rejonie USA. Trzeba było ewakuować kilka tysięcy mieszkańców dzielnic portowych. Zderzenie nastąpiło w pobliżu wielkiej rafinerii „British Petroleum”.

Rozminowywanie Port Saidu

W Moskwie podano do wiadomości, że jednostki radzieckiej Marynarki Wojennej rozminowały akweny morskie w bezpośrednim sąsiedztwie Port Saidu. Operacja ta zostanie dokonana na prośbę rządu egipskiego.

POGODA

NA MAPIE POGODY: Polska przechodzi pod wpływem pływającej z południa frontu ciepłego nadciągającego z zachodu Europy.

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami. Okresami opady deszczu lub mżawki, a w górach deszcz ze śniegiem lub śniegu. Rano zamglenia, lokalnie mroga. Temperatura maksymalna dnem od 3 do 6 st. minimalna nocą od 0 do 3 st. Wiatry w Tatrach dnem — 3, nocą — 8. Wiatry słabe i umiarkowane południowo-zachodnie skracające na zachodnie.

ORIENTACYJNA PROGNOZA POGODY NA NABLIŻSZĄ DOBĘ: Zachmurzenie umiarkowane nieco ciepło.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE O GODZ. 13: Szczecin 5, Koszalin 3, Gdańsk — 1, Olsztyn 1, Białystok 0, Warszawa 1, Bydgoszcz 4, Poznań 5, Zielona Góra 4, Wrocław 0, Rzeszów 2, Katowice 4, Kielce 3, Tarnów 4, Kasprowy Wierch — 5, Kraków 2, Zakopane 0, Nowy Sącz 4, Hala Gasiencowa — 1, Muszyna 3. BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet korzystna, tylko w rejonach miejsko-przemysłowych zastrzeżone dolegliwości dróg oddechowych. Widzialność rano ograniczona, drogi miejscami śliskie. (K)

Lot „Saluta-4” trwa

MOSKWA (PAP) Trwa lot radzieckiej orbitalnej stacji naukowej „Salut 4”. Znaczna część 19 dnia pracy na pokładzie stacji była poświęcona eksperymentom medycznym. A. Gubariw i G. Greczko przeprowadzili doświadczenia nad funkcjonowaniem krwioobiegu przy dozowanym obciążeniu fizycznym.

Przeprowadzono dokładne badania elektrokardiograficzne, pomiary wentylacji płuc z wykorzystaniem krzesła obrotowego i specjalnego ubrania próbnego. W celu zbadania zmian właściwości tkanek kostnych

podczas dłuższego przebywania w warunkach nieważkości ustalono ich gęstość metodą ultradźwiękową. Przeprowadzono kolejne pobranie krwi, która zostanie następnie poddana laboratoryjnej analizie na ziemi. Zgodnie z programem, 20 dnia pracy kosmonauci przeprowadzą profilaktyczną ilustrację stacji i poszczególnych przyrządów naukowych, systematyzowali wyniki badań poprzednich dni lotu, wykonywali ćwiczenia fizyczne i odpoczywali. Przeprowadzono także poszczególne eksperymenty nawigacyjne.

W Instytucie Spraw Międzynarodowych

O CHINACH

(Inf. wł.) Niezwykle ciekawe spotkanie odbyło się wczoraj w krakowskim oddziale Instytutu Spraw Międzynarodowych przy ul. Szewskiej. W obecności licznej przybyłych pracowników nauki, dziennikarzy oraz studentów, o Chinach, a więc na temat absorbujący i niepokojący od wielu lat opinii światowej, mówił wicedyrektor II Departamentu Dalekowschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ChRL — Igor A. Rogaczow. Przebijał on dwukrotnie na radzieckiej placówce dyplomatycznej w ChRL, najpierw w latach 1956–1961, a potem w latach 1969–1972, czyli m. in. w najbardziej „gorącym” dla Chin okresie tzw. „rewolucji kulturalnej”, skutki doprowadziły do istotnych przemian zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej tego kraju. I. A. Rogaczow był również członkiem delegacji ZSRR w czasie dwustronnych rozmów z ChRL w sprawie granicy radziecko-chińskiej, natomiast w latach 1965–1969 prze-

bywał na placówce dyplomatycznej w Waszyngtonie. Charakterystykę wczoraj wewnętrzną politykę kierownictwa chińskiego, I. Rogaczow zwrócił szczególną uwagę na zmiany, jakie w niej nastąpiły po ostatnim Plenum KC KP Chin i w wyniku decyzji podjętych przez obradujący po raz pierwszy od wielu lat parlament chiński. Odpowiadając na pytania dotyczące polityki zagranicznej ChRL — I. A. Rogaczow podkreślił rosnącą polityczną i ekonomiczną rolę Chin, niewybranie ataki Chin na wszelkie pokojowe inicjatywy krajów socjalistycznych, oraz próbę dyskredytowania polityki ZSRR w krajach Trzeciego Świata. Na zakończenie swego wystąpienia radziecki gość zaakcentował znaczenie wysiłków Polski, w tym także polskich naukowców, w walce z szowinizmami i ideami maoizmu, których podstawowym celem jest doprowadzenie do kolejnego zbrojnego konfliktu na świecie. (J. Kwiat.)

W Izraelu

Raport w sprawie kłeski październikowej

PARYŻ (PAP). — W Tel Awiwie opublikowano fragmenty końcowego raportu specjalnej komisji badającej stan gospodarki wojennej Izraela w przeddzień wojny październikowej w 1973 r. Opublikowana została jedynie niewielka część tajnego raportu liczącego ponad 1500 stron. Jak wiadomo, po wojnie październikowej, która spowodowała gwałtowne pogorszenie się sytuacji gospodarczej Izraela i wzrost niezadowolenia wszystkich warstw społeczeństwa wśród izraelskiej generacji doszło do konfliktów, zaczęły się wzajemne oskarżenia

i gorączkowe poszukiwania winnych militarnej kłeski. W związku z tym utworzono specjalną komisję śledczą z prezesem Sądu Najwyższego i członkami Knesetu. Komisja ta już w kwietniu 1974 r. wysunęła konkretne oskarżenia pod adresem poszczególnych generałów. W rezultacie szef Sztabu Generalnego gen. David Elazar musiał opuścić swoje stanowisko. Podobno los spotkał dowódcę izraelskiej armii na Synaj gen. Gonen i wielu innych wyższych oficerów. Zmiany personalne nie ominęły i wywiadu wojskowego.

Staraniem KTF

Pierwsza w Polsce biblioteka fotograficzna

(Inf. wł.) Z początkiem 1839 r. Ludwik Daguerre przedstawił członkom Akademii Francuskiej swój nowy wynalazek — fotografię. Już w następnym roku w Paryżu i w Warszawie ukazywały się pierwsze tłumaczenia jego podręczników fotografii. Właśnie kserograficzne kopie

tych książek z oryginałów znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej stanowią ośrodek księgozbioru Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego. Z książkami o tematyce fotograficznej, zbiorami czasopism, katalogami wystaw można się od wczoraj zapoznać w nowo uruchomionej, pierwszej tego typu w Polsce, bibliotece i czytelni KTF w Krakowie przy ul. Bohaterów Stalingradu 13. Placówka ta czynna jest codziennie (z wyjątkiem sobót) w godzinach 17–21, a ponadto w niedzielę w godz. 15–20. (wam)

Koncert dla wyróżniających się zastępowych

(Inf. wł.) Wczoraj odbyła się w Chranowcu — gdzie trwają Harcerskie Spotkania Artystyczne — wielka impreza dla najlepszych zastępowych Niebożowej Zimy w której wzięli udział młodzi organizatorzy akcji zimowej z 16 hufców województwa krakowskiego. Wspólny apel i zabawy zespołowe w hali widowiskowej poprzedziły losowanie nagród dla tych, którzy do tej pory przekazywali pod adresem Głównego



komunikujemy, że nasza wspólna akcja zimowa trwa. Czekamy na dalsze meldunki. Ostatnie zadanie, tym razem przeznaczone dla drużyn HSPS przekazywać w najbliższy czwartek. (ag)

30 lat krakowskiej Filharmonii

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) W 30 lat później — w tym samym gmachu byłego kina „Świt” — na dyrygenckim podium stanął znów Zygmunt Latoszewski, a spod jego batuty popłynęła majestatyczna melodia „Odwiecznych Pieśni”. W programie jubileuszowego koncertu znalazł się ponadto koncert fortepianowy e-moll Chopina, w którym partię fortepianu wykonała Halina Czerny-Stefańska oraz „Wierchy” Malawskiego. Jako drugi dyrygent koncertu wystąpił obecny dyrektor Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego — Jerzy Katwiec.

Jaki jest bilans tych trzech dziesięcioleci, jakie — upływały między innymi — dwoma koncertami? Jest on artystycznie bogaty i znaczący, stanowi bodaj zasadniczą pozycję w kapitale, który składa się na rangę Krakowa jako ośrodka muzyki i ogołce kultury. Kraków wyłuskał w ciągu owych 30 lat wiele wybitnych postaci polskiego życia muzycznego. Filharmonia w Krakowie kierował kolejno dyrygenti, którzy należeli i należą do czołówek naszych mistrzów batuty. Po Zygmuncie Latoszewskim szefami instytucji byli kolejno: Jan Maklakiewicz, Walerian Bierdziejew, Piotr Ferkowski, Tadeusz Krzemiński, Bohdan Wodiczko, Bronisław Rutkowski, Jerzy Gert, Henryk Czyż, a po Jerzego Katwieca. Z orkiestrą filharmoniczną czył chorem pracowali także Witold Krzemiński, Stanisław Skrowaczewski, Witold Różycki, Andrzej Markowski, Roman Kulewicz, Józef Bok, Janusz Przybylski. W Krakowie odbyły się polskie

Delegacja KO SED w Krakowie

Kontynuując bliską współpracę międzynarodową, przebywała w wizycie w Krakowie i regionie krakowskim delegacja Komitetu Okręgowego SED z Lipska, której przewodniczył kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Okręgowego Hans Hoppe. W czasie kilkudniowego pobytu na ziemi krakowskiej goście zapoznali się z naszymi doświadczeniami w pracy polityczno-propagandowej. Omówiono także szczegóły programu mających się odbyć w naszym województwie w dniach 19–28. V. br. Dni Lipska. Delegacja KO SED odbyła również spotkanie w KW PZPR w Krakowie pod przewodnictwem II sekretarza Andrzeja Czyży.

Wyraz patriotycznej postawy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) czoło wysuwa się Huta im. Lenina, która zadeklarowała wyprodukowanie w br. dodatkowo 40 tys. ton koksu, 50 tys. ton surowki, 100 tys. ton stali, 70 tys. ton półwyrobów i 60 tys. ton wyrobów walcowanych gotowych. Taką odpowiedź to wymierni i wielce znaczący wyraz patriotyzmu i głębokiego zaangażowania w sprawy kraju. Założone Huty im. Lenina należą się za to słowa szczerzego uznania.

Wiązać naukę z praktyką

(Inf. wł.) Na ile nowoczesny przemysł odwraca uwagę od osobowości człowieka? Jak wygląda konfrontacja funkcji produkcyjnych i wychowawczych w zakładach pracy? Dlaczego proces kształtowania się oblicza ideowego młodych przebiega w sposób żywiołowy? — to m. in. pytania, na które usiłować będzie odpowiedzieć — w dniach 5–6 bm. — Ogólnopolska Sesja Naukowa zorganizowana przez Komitet Wojewódzki PZPR, Wojewódzka Radę Związków Zawodowych, Uniwersytet Jagielloński (Instytut Socjologii i Instytut Psychologii) oraz Akademię Górniczo-Hutniczą (Instytut Nauk Społecznych). Sesja, będąca pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem w kraju, ustali konkretny program działania na przyszłość.

Udział w niej wezmą nie tylko naukowcy (tych 25 proc.), ale także praktycy — dyrektorzy 20 największych zakładów produkcyjnych w kraju, przedstawiciele władz politycznych różnych szczebli ze wszystkich województw. (tb)

Współpraca WZSP — gmina Peim

(Inf. wł.) Coraz lepsze efekty przynosi rozwijana współpraca krakowskich zakładów pracy z gminami i wsiami regionu krakowskiego.

Wczoraj w Peimiu w pow. myślenickim odbyła się miła i uczynna podpisania porozumienia o współpracy na bież. rok między Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Pracy w Krakowie a Komitetem Gminnym PZPR i Urzędem Gminy. Obie strony postanowiły kontynuować i rozwijać zapoczątkowaną przed 2 laty współpracę, której wyrazem jest m. in. stały patronat WZSP nad Państwowym Domem Pomocy Społecznej w Peimiu. Właśnie wczoraj przedstawiciele WZSP przekazali w darze pensjonariuszom tego domu odzież o łącznej wartości 40 tys. zł. (str)

Incydenty w Erytrei

Jak donosi agencja AFP, w stolicy Erytrei Asmarze doszło w piątek do poważnych incydentów. W mieście trwa strzelanina i słychać odgłosy licznych wybuchów. Radio etiopskie podało, że w Asmarze wprowadzono godzinę policyjną. Wg. informacji telefonicznych separatysty uzbrojeni w broń ręczną i maszynową zajęli pozycje wokół koszar miejskich.

i światowe prawykonywania czołowych dzieł Krzysztofa Pendereckiego — wśród nich „PASII” i „JUTRZENI”. Wspomnień wreszcie należy o wielu inicjatywach które wzbogaciły nasze życie muzyczne — jak WIECZORY WAWELSKIE, DNI MUZYKI ORGANOWEJ, cykle koncertów w wykonaniu Capella Cracoviensis, festiwal w Kryniczy, cykle koncertów młodych muzyków i kameralnej muzyki współczesnej. Jest jeden cień, który trudno pominąć milczeniem mimo jubileuszowej okazji — Filharmonia nadal mieści się w swojej starej siedzibie przy ul. Straszewskiego, pospolu z Orkiestrą i Chórem PR i TV. W tej dziedzinie nie się nie zmieniło od 30 lat, choć najbliższe lata przyniosą już chyba pierwsze kroki ku rozwiązaniu tej sytuacji.

W chwili, gdy oddajemy nasz numer do druku, trwał jubileuszowy koncert. Jest on także okazją dla oddania należnego szacunku i uznania tym wszystkim, którzy tworzyli 30-letnią historię instytucji. (tp)

Wznowienie rokowań ZSRR — USA

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) postanowieniami podjętymi we Władystoku. Delegacja ZSRR — stwierdził W. Siemionow — przystępuje do kontynuacji rokowań rzeczowych, konstruktywnie i konkretnie oraz zakłada, iż delegacja USA kierować będzie analogicznymi zasadami. Również przewodniczący delegacji USA, amb. A. Johnson podkreślił, że rozmowy będą miały na celu urzeczywistnienie doniesionego porozumienia w tej sprawie.

wie, zawartego 24 listopada ub. roku we Władystoku przez L. Breżniewa i G. Forda na temat ustanowienia pałupów liczebności rakiet, służących do przenoszenia ładunków nuklearnych, oraz liczby pocisków, które mogą być wyposażone w wiele głowic niezależnie naprowadzanych na cel. Amb. A. Johnson wyraził przekonanie, iż rokowania będą się toczyć w atmosferze rzeczowej, konstruktywnej i konkretnej.

W listopadzie ub. roku minęło 5 lat od rozpoczęcia rokowań SALT. Ale dopiero w 1972 r. w rokowaniach nastąpił moment przełomowy. Podjęto wówczas zobowiązanie nierozwijania systemów przeciwrakietowych a także ograniczenia ofensywnych zbrojeń nuklearno-rakietowych. Jak informuje korespondent PAP, rzeczywisty obustronny stwierdził, iż ustalenia te przyczyniły się wydatnie do zahamowania wyścigu zbrojeń strategicznych, pochłaniających trzecią część budżetu wielkich mocarstw.

Następnym krokiem dialogu ZSRR — USA było zawarcie w lipcu ub. r. kolejnego porozumienia o dalszym ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej. Jednocześnie postanowiono zawrzeć porozumienie, ważne do 1985 r., a będące rozszerzeniem umowy o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych, które obejmować ma zarówno ilościowe

Jak i jakościowe ograniczenia broni rakietowo-nuklearnej. Według oświadczeń przedstawicieli obu delegacji, w obecnej fazie rokowań SALT toczyć się będą dyskusje nad projektem tego porozumienia. O ile obie strony dojdą do porozumienia będzie ono parafowane jeszcze w tym roku.

Z pewnością obecne rokowania, ze względu na skomplikowaną przecież dziedzinę rozmów rozbrojeniowych, nie będą łatwe. Jak twierdzą obserwatorzy, nie należy również oczekiwać szybkiego rozwiązania wszelkich spornych problemów, ale po spotkaniu we Władystoku przysługujących obu konferencyjnym stronom, z optymizmem można spoglądać na przyszłe rezultaty rokowań, bowiem zarówno L. Breżniew jak i G. Ford podkreślili wówczas gotowość dalszych porozumień w celu umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego i pokoju. (K)

Witaminy przez cały rok

Mrożonki na stół

(Inf. wł.) Ubiegły rok nie był urodzajny, cztery chłodne Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego: w Tarnowie, Chranowie i dwie w Krakowie, zakupiły i zamroziły tylko 1986 ton owoców i warzyw nie wykorzystując w pełni swojej bazy. Jak informuje dyrektor naczelny WPPCh, Aleksander Olearczyk w br. plan skupi i zamrozi warzyw oraz owoców sięga 3040 ton. Część produkcji skieruje się też na zagraniczne rynki. Wzrosła ilość mrożonych wyrobów garmażeryjnych: z 2900 ton w ub. r. do 3700 ton w 1975 r. „Będzie więc więcej popularnych już: Klopsów, pierogów, flaków, fasolek, bigosu i gulaszu — zapewniła nas dyrektorka do spraw produkcji Jerzy Kwieciński — z nowości: zawijane zrazy, cztery potrawy z baraniny, a w niedalekiej przyszłości — pierożki z owocami”. W najbliższych latach dołączymy się też podobno zwiększonej produkcji lodów i toradów lodowych.

Planu i zapowiedzi cieszą, ale powróćmy do podstawowego pytania: dlaczego obserwujemy stały niedostatek mrożonek na naszych stołach? Otóż ich transport może się odbywać jedynie w samochodach-chłodniach a tych nie ma pod dostatkiem. Więcej, wiele sklepów nie posiada też lodówek i komórek chłodniczych, za przyczyną mrożonki prawie wcale nie docierają np. na wieś. W miastach także liczne placówki handlowe nie mają właściwych warunków do ich przetrzymywania i sprzedaży. „Brak również skutecznej reklamy — informacji o wartościach i sposobie przyrządzania mrożonek. Dyrekcja WPPCh zabiega więc o przystosowanie jednego ze sklepów krakowskich do sprzedaży pełnego asortymentu mrożonek, gdzie odpowiednio przeszkolony personel mógłby je reklamować m. in. z pomocą pokazów i degustacji. Niestety dołąd handel nie podejmuje tej słusznej inicjatywy, chociaż przemysł chłodniczy dysponuje kwotami na adaptację i urządzenie takiej placówki. (km)

**Polecamy
do przeczytania**
— Gdzie? — W aktualnych tygodnikach
— Kiedy? — W sobotę lub niedzielę

Kultura

Mieli być ambasadorami etnicznej jedności Europy Zachodniej, a dziś stali się jej czołowym problemem politycznym. Gasterbeiterzy — robotnicy-goście, taki termin ułami się powszechnie. W liczącą 5,3 mln mieszkańców Szwajcarię ich jest ponad milion. Gdy prezydent Giscard d'Estaing zaprosił na śniadanie (ma takie pomysły) 4-osobową załogę śmieciarek opóźniających pojenniki przy Pałacu Elizejskim — tylko jeden z nich okazał się Francuzem. Ich los, przyszłość i perspektywy — oto temat rozważań H. Hartwig pt. „Obce pszczoły”. Godne polecenia są też refleksje W. Serczyka o związkach kultury polskiej i rosyjskiej, dyskusja naukowców o proteście

amerykańskich biologów żądających wstrzymania badań genetycznych, no i protest Daniela Olbrychskiego w sprawie druku nieautoryzowanego wywiadu z nim.

LITERATURA
Trudno nie odnotować na wstępie z zawodowej choćby solidarności obszernego materiału Magorzaty Szejnert o dziennikarstwie. Co myśla o sobie? Jak widzą swój zawód? Czego takną — Jerzy Urban, Wiesław Górnicki, Ryszard Kapuściński, Karol Matczyński, Edmund Osmańczyk, Hanna Krall? Nadto fascynujący opis zamachu na szefa bezpieczeństwa gen. Franco, Carrero Blanco, dokonanego przez Basków.

Życie Literackie
Otwiera szkic — jeden z ostatnich nie publikowanych jeszcze — pisma zmarłego przed kilkunastu dniami Kazimierza Wyki o Tadeuszu Różewiczu. Godny też lektury szkic Romana Kałuży o temacie niestety nadal bardzo aktualnym, czyli o raku. O leku jaki budzi wśród pacjentów, o metodach leczenia i zapobieganiu.

Z procesu wampira

Wczoraj przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach, gdzie odbywa się rozprawa przeciwko Zdzisławowi Marchwickiemu, zeznawało 12 świadków. Aniela Flak ze względu na bliskie pokrewieństwo łączące ją z oskarżonymi Haliną Flak i Zdzisławem Flakiem skorzystała z przysługującego jej prawa odmowy zeznań.

Zeznania złożone w piątek dotyczyły prawie wyłącznie współoskarżonych w toczącej się sprawie, a więc Haliny Flak, jej syna Zdzisława oraz Henryka i Jana Marchwickich. Świadkowie charakteryzowali Morawia rozkład rodziny Marchwickich, jej skłonności do nadużywania alkoholu, awanturnictwa i kradzieży zarówno

mienia państwowego jak i prywatnego. Negatywną opinię wystawiono również najbliższej rodzinie Haliny Flak, która nierzadko sama w zakładzie pracy skazywała się na pijaństwo swojego męża i chuligaństwo syna Zdzisława. Wobec swych współpracowników skazano wypowiedzieć także opinie dotyczące zabójcy kobiet, twierdząc, że „żadne porządne kobiety on nie zabije”.

Przebieg rozprawy został kilkakrotnie zakłócony przez nieodpowiedzialnie zachowujących się Jana Marchwickiego. W związku z tym prokurator wystąpił do sądu z wnioskiem o wymierzenie oskarżonemu kolejnej kary dyscyplinarnej. W rozprawie zarządzone przezwę do 5 lutego br.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Przedolimpijska próba w Innsbrucku

Kajosmaa pierwsza na 10 km

W Seefeld koło Innsbrucka rozpoczęły się wielkie międzynarodowe zawody narciarskie tzw. próba przedolimpijska, na które zjechało ponad 250 zawodników z 19 państw. W piątek na olimpijskiej trasie odbył się bieg kobiet na 10 km który wygrała 37-letnia Finka Kajosmaa o 22 sek. przed Baldyszewą (ZSRR) i 24 sek.

przed Paulą (CSRS). Faworytka Kulakowa (ZSRR), była dopiero 4-ta. Polki wypadły słabo, biegle ciężko. Najlepsza Wł. Majerczyk była 17 (strata 1,36 min), J. Chroń — 22, K. Turowska — 35, A. Pawlusiak — 38 i A. Świerczek 39. Szczególny nawód sprawiła Pawlusiak, która niedawno miała b. dobry występ.

Wisła-Resovia mecz o wszystko

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższą niedzielę rozstrzygnięciem się praktycznie losy tytułu mistrza Polski w koszykówce mężczyzn. Wisła Resovia (miedziela, godz. 17.30 przy ul. Reymonta) — to mecz, który zdecydowanie o wszystkim! Obecnie wiślanie wyprzedzają w tabeli Wybrzeże o 1 pkt, a Resovia o 2 pkt. Z gdańszczanami krakowianie mają dodatni bilans bezpośrednich spotkań (dwa zwycięstwa, jedna porażka) toteż Wybrzeże, zakładając, że będzie krócić od zwycięstwa do zwycięstwa może wyjść na pozycję lidera dopiero przy dwóch porażkach Wawelskich Smoków.

Resovia jest o 2 pkt. za Wisłą, tylko więc zwycięstwo w Krakowie daje jej jeszcze szansę na prześcignięcie rywala. Porażka eliminuje ją z walki o tytuł mistrza Polski. W historii dotychczasowych spotkań za-

wsze triumfowali gospodarze — Resovia wygrywała w Rzeszowie, a Wisła w Krakowie. W tym sezonie rzeszowianie pokonali u siebie krakowian wysoko, bo aż 87:65, podczas turnieju w Warszawie, też lepsza była Resovia, wygrywając 79:77. Krakowianie — jak oświadczył nam wczoraj trener zespołu J. Bętkowski — palają zażądaw rewanżu. Drużyna jest nastawiona bojowo, a zawodnicy zdają sobie sprawę z wagi spotkania. Z wyjątkiem Florczaka, który nie trenował z powodu choroby, nikt nie narzeka na kontuzję. Trener Bętkowski przygotowuje specjalne warianty taktyczne, ale oczywiście nie chciał nam zdradzić swojego planu. Ostatni występ Resovii (ze Śląskiem) utrwalił na taśmie magnetowidu, co pomaga w ustaleniu najwłaściwszej taktyki. Zapowiada się więc wielki mecz! (ANS)

Zwycięstwo Szpunara

W Kirach k. Zakopanego rozegrano w piątek pierwszą konkurencję VI Międzynarodowych Zimowych Zawodów Sportów Obronnych „BRATERSTWO I PRZYJAŹŃ”, którą był biathlon indywidualny ze strzelaniem z broni małokalibrowej. Startują reprezentanci ZSRR, CSRS, Bułgarii i dwa zespoły Polski. Polacy odnieśli jedno zwycięstwo w kategorii seniorów. Nasi zawodnicy nie biegali, natomiast kłesko strzelali np. Szpunar i Majerczyk otrzymali po 6 pkt kary za niecelne strzały.

Oto wyniki kobiet — 5 km 1. Pfefferova (CSRS) — 25,19, 2. Jerankina (ZSRR) — 25,43, 3. Kiczowa (ZSRR) — 25,49. W sobotę (godz. 19) i w niedzielę (godz. 10) oraz lepiej grający ostatnio Hutnik podejmować będzie w I lidzie siatkarki wicemistrza Polski — AZS Olsztyn. Beskid Andrychów również we własnej hali gra z beniaminkiem — Chelmem Walbrzych (sobota godz. 18, niedziela godz. 11).

W I lidze żeńskiej siatkarki Wisły podejmują Odrę Wrocław (sobota godz. 15.30) i Polonię Świdnica (niedziela godz. 9). (wg)

Sukces narciarzy LKS Poroniec

Narciarskie mistrzostwa Polski juniorów i młodzików stoją pod znakiem zwycięstw zawodników LKS Poroniec z Poronina. Wczoraj wygrali oni 4 konkurencje. Drugi tytuł mistrzowski po zwycięstwie w szkołach wywalczyli Zarycki w dwubój klasyfikacyjny, 5 km juniorek wygrała Trebunia, w biegu na 10 km triumfował Podgórski a w biegu na 5 km młodzików najwyżej był Maciela przed swoim kolegą klubowym Rządkiem. Znowu świetnie spisała się zawodniczka Limanow — Czernawska wygrywając 5 km dziewcząt. (S)

Dwa mecze bokserskie w II lidze

W niedzielę rozegrane zostaną w Krakowie 2 mecze bokserskie o mistrzostwo II ligi. W swojej hali o godz. 13 Wisła spotyka się z bytym I-ligowcem — Stoczniowcem Gdańsk. (W jego szeregach walczy m. in. Kosowowski, Krampa, Gerlekk, a o godz. 10. Hutnik podejmują u siebie KS Górnik Zagłębie.

W I lidze koszykówki kobiet lider tabeli Wisła gra dziś (godz. 18) i jutro (godz. 16) z pogromczynią mistrza Polski LKS — warszawskim AZS-em. Będą to ciekawe pojedynki.

Wygrane w Lotku

W zakładach Małego Lotka z 29 bm. stwierdzono 21 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 104.585 zł, 3.023 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1.089 zł, 97.908 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 56 zł.

Najlepsza z Polek Z. Majerczyk — 9.

Młodzież — 10 km. 1. Kalinina (ZSRR) 45,58, 2. Basow (ZSRR) 47,27, 3. Zarow (ZSRR) 50,45. Najlepszy z Polaków — 10 Wojtyczek (Polska I). Juniorzy — 15 km. 1. Paslaustas (ZSRR) 1:01,27, 2. Grunel (CSRS) 1:03,40, 3. Czernew (Bulgaria) 1:03,55, 4. Trzebunia (Polska I) 1:04,09. Seniorzy — 20 km. 1. Szpunar (Polska I) 1:22,21, 2. Janik (CSRS) 1:22,42, 3. Zięba (Polska I) 1:22,42.

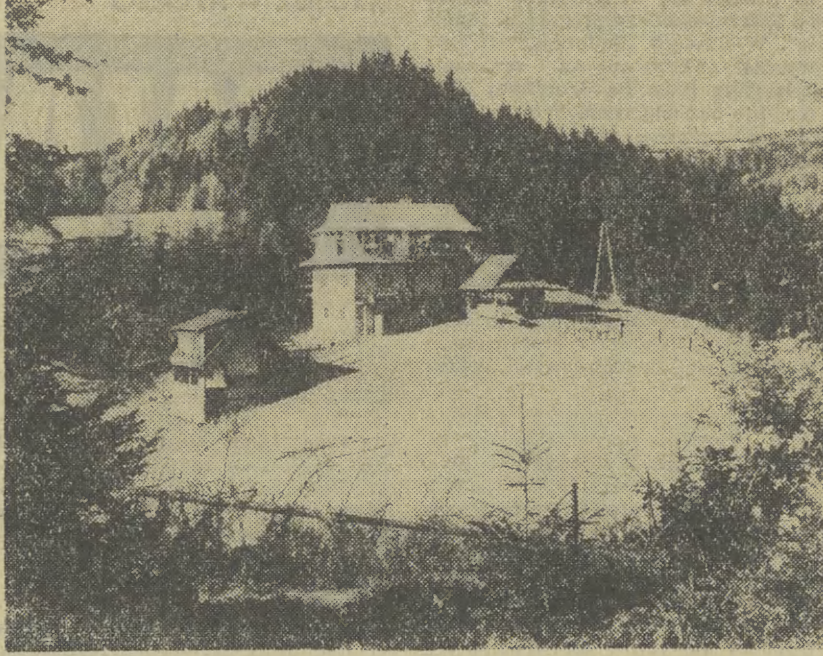
Po zawodach ekipy udali się do Poronina, gdzie przed pomnikiem W. Lenina złożyli wiązanki kwiatów

„Złoto” dla pary radzieckiej
Na ME w jeździe figurowej tytuł mistrzowski w tancach na lodzie zdobyła bezapelacyjnie para Pachomowa — Gorszkow (ZSRR) przed Green — Watts (W. Brytania) i Linjekow — Karpasow (ZSRR). Polacy zajęli miejsca: Weyna — Bojańczyk — 8.

Wśród kobiet po „szkole” i skróconym programie prowadzi nieznacznie de Lecuw (Holandia) przed Errath (NRD) i Poetzsch (NRD). Dudek spada z 15 na 1

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

LA, SZPETNA architektura dotkliwie zaatakowała Podhale i Karpaty. Bujną falą prywatnej i społecznej inicjatywy budowlanej wypelni się krajobraz o unikalnych, niepowtarzalnych wartościach. Szczęśliwy typowy kamieniczek betonowych i ceglanych mnoży się wszędzie z miesiąca na miesiąc. W najlepszym razie maskują swą — zaprzeczającą wielkim tradycjom kultury architektonicznej naszego kraju — brzydotę przyklepionymi ni w pięć ni w osiemnaście daszkami, loggiami, lub kapturami pseudodachów.



jak masowe kradzieże państwowych materiałów budowlanych „związane” z indywidualnym budownictwem, generalną podwójną wagą ludzki budowlany i to nie tylko prywatnych, lecz także społecznych inwestorów — wobec władz administracyjnych i finansowych. Za najdotkliwszą jednak uważam tutaj, ujawniającą się dopiero w postaci trwałych skutków architekto-

skali światowej administracja architektoniczna i związane z nią, jednolity system uformowane, organa planowania urbanistycznego. Zdawało się, iż w przeciągu kilku lat każdy teren osiedleńczy będzie posiadał plan ogólny, który w kolejnych, większych przybliżeniach pozwoli racjonalnie, w sposób kierowniczy przewidywać procesy inwestycyjne, organizować procesy inwe-

IANUSZ RATAJCZAK

CZEMUŚ

ostre kontrasty

między budowlami w podkarpackich letniskach. Burzyły się umysły. Wynikały spory. Albowiem w całym tym kontrastowym czasie minionym panowała zgodna akceptowana przez społeczeństwo zasada wysokich aspiracji artystycznych, zwłaszcza zaś aspiracji architektonicznych. Cieknie pieniądze, jakie zawsze wiązały się z trwałą zabudową, były tak cenione, że ich wydawanie bez opracowania architektonicznego poczynano po prostu za głupotę, i rozrzutność.

Jest więc zastanawiającym paradoksem fakt, że czas wielkiego przewrotu społecznego oraz niespotykanego dawniej rozwoju ekonomicznego i kulturalnego Polski w ostatnim dwudziestolecu zbiega się z masowym występowaniem absolutnego nihilizmu architektonicznego w powszechnym budownictwie. Z falą wyczuł z artystycznych architektonicznych aspiracji budowlanej tandety. Dlatego, idąc w słoneczny, styczniowy dzień przez Podhale, bity w oczy rozległym pejzażem owej „liszajowej” zabudowy, stawiam sobie pytanie: CZEMUŚ ZIEMIO PODHALAŃSKA TAK BRZYDKA? Czemu piękno przyrody zabija prymityw budowlany? Komu i czemu należało wydać walke, jeżeli chcemy ratować architektoniczne oblicze naszego pokolenia wobec następów i uniknąć rumienia wstydu, gdy przychodzi słuchać komentarzy wszelkich zagranicznych podróżników, którzy krakowskie Pogórze odwiedzą?

Mechanizm trzech mitów

krzyje się za owym, chaotycznym i szpetnym przepięknych terenów zabudowaniem. Naszkicujmy je po kolei.

● **MITEM PIERWSZYM**, który pojawił się w połowie lat pięćdziesiątych jest szczególna, na fikcji oparta quasi umowa społeczna, że masowe, zwłaszcza indywidualne budownictwo powstaje za pół darmo, z groszowych oszczędności człowieka pracy, a zwłaszcza rolnika. Ze zatem substancja trwała, masowo powstająca na terenach wiejskich (miejscach i podmiejskich również), nie stanowi silnego, bujnego PRO-CESU GOSPODARCZEGO, lecz jest sierocym ciułactwem, takim sobie „ramieniem się z obórki do izdebki. Ten mit wymieniam jako pierwszy, gdyż jego ekonomiczny fałsz trwa po dzień dzisiejszy, przynosząc niepowetowane szkody ważkim społecznie procesom inwestycyjnym. Można zanotować wiele ujemnych zjawisk, pochodnych od owego mitu. W tym miejscu wystarczy wymienić takie,

stworzone, zostały po prostu obezwładnione. Należono na nie OBOWIĄZEK popularyzacji i wprowadzania w masowe budownictwo kilku architektonicznych projektów powtarzalnych. Obłożono działanie architektoniczne w terenie, ingerencje indywidualną w masowe budownictwo powszechne kłótnią i piętnem groszowatym, przestępstwem urzędniczym etc. Z całą brutalnością preparuje przewodnią (co do skutków) linię owego mitu typologicznego, choć oczywiście przejawiał się on i przejawia w bardzo złożonych układach zdarzeń, w ramach których znalazły się też faktyczne zjawiska spekulacji lub przestępstw urzędniczych, obok nielegalnych i ambitywnych prób zahamowania fali architektoniczno-urbanistycznej barbarzyństwa.

● **PORA PRZEJŚĆ** do mitu trzeciego. A jest nim fikcja realizacyjna planowania urbanistycznego i przestrzennego. Otóż w latach pięćdziesiątych w kraju naszym powstała powszechna, prekursorska w

przez terenowe organa wybieralnej władzy, traciły swą aktualność wobec żywiołowego zabudowania i dyspozycji terenami. Dzisiaj, kiedy dynamizm rozwoju gospodarczego przekształcił procesy zabudowy i procesy budownictwa w powszechny w lawinową falę wydawania, kontrola urbanistyczna prowadzona w wysiłkowej skali planu ogólnego (z nielicznymi wyjątkami) praktycznie nie istnieje. Płacówki urban-

istyczne, miast organizować i formować zbiorowości osiedlowe, miasta, wieś — zamiast formować i organizować ochronę pejzażu — jak w somnambulnym tańcu podciągają kolejne, trzecie lub piąte z kolei, rewizje zdeaktualizowanych (bo nie wieloletnich w życie) planów ogólnych. Dwudziestoletnia twórczość urbanistyczna kryje się w szufladach archiwów. Urbanistyka ze sztuki organizacji zagospodarowania przestrzennego kraju zepchnięta została do roli jednego z kilku mało skutecznych, biurokratycznych tamponów mających zmniejszyć tempo narastania niekorzystnych zjawisk.

W przypadku terenów górskich, które w Krakowskim stanowią ponad połowę całego zasobu chronionych — dla celów wypoczynku i leżnictwa — stref krajobrazowych Polski sytuacja stała się

alarmująca

Już ani chwil dłużej nie można czekać, biernie obserwując substan-

dardową pod względem technicznym i artystycznym zabudowę. Pora najwyższą by podjąć decyzję w kilku istotnych tu sprawach.

PO PIERWSZE — trzeba odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, czym w swej substancji i formie architektonicznej ma różnić się obszar, na który przybywa rocznie 1/3 Polaków dla wypoczynku? Czy jest słusznym, by w Rabce witał nas pejzaż przeciętnego, choć nieco bardziej tandetnego osiedla bloków typowych na ul. Orkana — takiego, jakie spotykamy w Piasecznie i Jarocinie, Białymstoku i Bełchatowie? Nonsens. Brak różnicowania formy i organizacji przestrzennej po prostu unicestwia samą zasadę zmiany środowiska dla rekreacji. Do niedawna w Karpaty przyjeżdżało się, by nasycić oczy urokiem górskich bacołek i chat stylowych, by żyć w odmiennej organizacji środowiska, między gniazdami „kurortów” i halami wypełnionymi pasterską aktywnością, w obliczu piękna górskiej przyrody. Dziś wędruje się na grzbiet Bukowiny Tatrzańskiej, by w świetnie zaprojektowanym, lecz nie wykraczającym poza wzorzec hotelu „Forum” wnetru gmaszyce oglądać telewizję i grać w brydża Stop. To przejawianie, lecz wprowadzające w istotę sprawy. **GŁOSUJĘ ZA SZYBKĄ, ZDECYDOWANĄ INDYWIDUALIZACJĄ ARCHITEKTURY NA PODTARZU.** Że jest to możliwe, dowodzi przykład konekwentnie, z sukcesem rozbudowywanej i unowocześnianej Szczawnicy, choć i tej nie ominęła smuga „stypizowanej” tandety.

PO WTORE — trzeba odpowiedzieć na pytanie, jak to uczynić, aby nie hamując wielkiej fali powszechnego budownictwa, zorganizować je w niepowtarzalne, piękne i ciekawe architektonicznie zespoły. Tutaj odpowiedź cisnie się sama na usta. Oto w Krakowskim pracuje dzisiaj ponad tysiąc wykształconych architektów, w większości zaprzęgniętych biurokratycznym kontroldansem, lub „twórczością szufladową”. Pora zatem, by przez serię szybkich konkursów

wylonić modele

zagospodarowania (w skali znacznie bardziej przybliżonej, niż czynią to plany ogólne) najwęższych rejonów podgórskich i górskich. I następnie, drogą utworzenia sprawnych — racjonalnie wymagających — zespołów autorsko-projektowych, skutecznie polepszyć sposób zabudowy.

PO TRZECIE zaś — trzeba odpowiedzieć sobie (tu odpowiedź będzie gorzka) na pytanie, ile rocznie kosztuje gospodarkę narodową substandardowa zabudowa powszechna? Są to kwoty ogromne. Składają się na nie zbędnie wbudowane w „Willasy” materiały budowlane, straty płynące z wadliwych rozwiązań technicznych (płaskie, zaciągające dachy) nadmierne koszty zwozowych tutej, obcych formie i tradycji materiałów, koszty tysięcy przerebów, jakich wymaga większość z dotychczasowym sposobie wznoszenia domów. A wreszcie wielkie, finansowe i społeczne koszty rozproszonej, chaotycznej zabudowy rozciągającej w przestrzeni sieć energetyczną, wyłaczającej ogromne tereny użytków zielonych i rolnych, z ich funkcji, i takie również koszty jak czas przebywania przez dzieci drogi do szkoły, niższy standard komfortu życia, higieny, kultury etc. — I odpowiedź na ostatnie pytanie — wreszcie wprowadza nas w głębszą warstwę tego, co uświadomiło się w szpetocie i niekości architektonicznej przeważającej części zabudowy, o jakiej mowa. Gdy sporządzimy gospodarski bilans strat i zysków okaże się, że niebezpieczna, jak opłacalna sprawa jest zorganizowanie architektoniczne i urbanistyczne chaotycznego żywiołu zabudowy terenów górskich. Że taka organizacja jest ekonomiczną i społeczną, palącą koniecznością.

P.S.

Współdziałając z KP PZPR w Nowym Targu „Gazeta” przystępuje do SEJMIKU ARCHITEKTURY REGIONALNEJ w Nowym Targu, który powinien stać się spotkaniem ludzi kompetentnych i świadomych potrzeby wypracowania jednolitego programu działania, aby przepiękny i bezcenny obszar kraju nie został bezpowrotnie zniszczony.

EWA OWSIANY

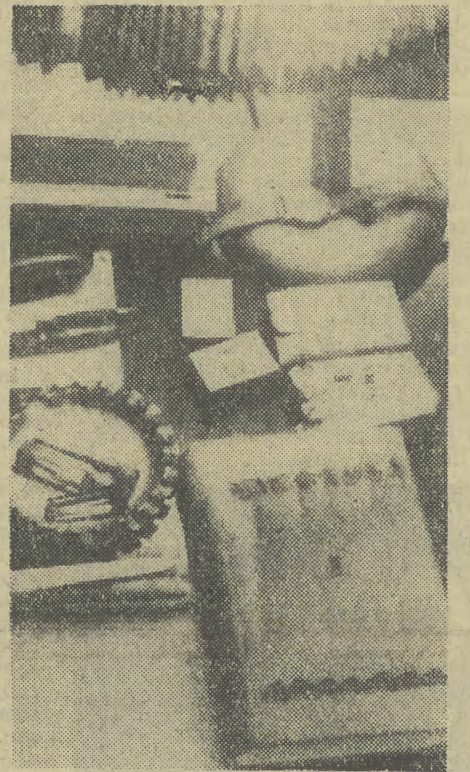
CZYJA ZGUBA...

ZGUBIŁAM ZŁOTY ZEGAREK i tym sposobem znalazłam się pewnego słonecznego popołudnia w kręgu wtajemniczonych. Miałam wkrótce poznać zawile ścieżki poszukiwań i złudnych nadziei oraz dziesiątki oficjalnych i przygodnych opinii o naszej uczciwości. Ale milcz serce i pozwól toczyć się akcja bez komentowania.

No więc moja doza zesłania się z ręki na plastyczny, trochę znośnym pasku. Była pamiątkowa, niestety. Ochłonęszy z pierwszych wrażeń i gorzkich wyrzutów rodziły dalał stosowny komunikat w Burze Ogłoszeń. Zarejestrowano mnie obok mi podobnych, obiecujących za pośrednictwem prasy:

„Wysoka nagroda dla uczciwego znalazcy złotej obrączki słubnej zagubionej na trasie linii 4”. „Znalazcę kożuska zagubionego na trasie TV — Mateczny prosi się o zwrot za nagrodą...”. „Na posiołu taksówek pod Szpitalem Narutowicza postawiono brązową torbę. Znalazcę nagrodzę”. „W sobotę w okolicy: Rynek Główny — ul. Szczepańska zagubiono pamiątkowy wisłorek w kształcie gwiazdy z ametystem. Znalazcę proszony o przyniesienie za zwrotem pełnej wartości”.

ZAWSZE TO RAZNIEJ mieć towarzyszy niedoli. Tymczasem objęłam posterunek na przystanku „mojego” autobusu. Jeszcze teraz widzę to spojrzenie rzucone mi znad kierownicy, kiedy pytałem czy przypadkiem... Tworze były rozmaite: młode i stare, apatyczne i ożywione, wyraziście i bez wyrazu, ale kiedy ich wła-



Fot. Archiwum

ciele pojmwali w czym rzecz, dostrzegaliśmy we wszystkich oczach coś w rodzaju ubolewania. Nie, nie nad moją stratą, lecz nad moją natężnością. No to niech się pani pocieszy — zapewniłi jednomyślnie — że pani szuka wiatru w polu.

Opodal stała budka dyspozytora ruchu. Starszy cziowiek, solidnie mu z oczu patrzy. Może jemu ktoś zwrócił moją zgubę? Pokiwał głową.

— Nie, nikt. Pani wierzy w uczciwość? O! na moich oczach taka jedna panusia przysiadła torebkę drugiej zostawioną nieopatrznie w autobusie. Kiedy wdałem się w sprawę była oburzona: kto śmie ją posadzać? Dyspozytor kiwa głową raz wtóry: dziś droga pani bardzo się nam ręce wydłużyły...

N A DRUGI DZIEŃ stałam przed kontenerem Biura Rzeczy Znalezionej przy ul. Grodzkiej 65. Ruch — prawie żaden. Od nowego roku nikt nie nie przyniósł, a minęła połowa stycznia. Tylko na półkach mnóstwo dokumentów wrzucanych po opróżnieniu torebek do skrzynek pocztowych.

Ktoś puka. Jakaś pani przynosi pokrowiec parasolki zostawionej w taksówce. Urzędniczka uśmiecha się chłodno: to niech pani od razu da za wygraną. Na setki taksówek tylko kilkunastu zwraca zagubione rzeczy. Raz, kiedy nagroda za przyniesiony klejnotek (własność studentki) wydała się jednemu z tych panów zbyt niską, powiedział — pamiętam dokładnie — czy warto być uczciwym?

MPK także prowadzi podobną placówkę przy ul. Grzegorzewskiej 32a. Adres niełatwo znaleźć (szkoda, że nikt nie zabrał o stratki informację). Na ścianie baraku w gablocie portrety LUDZI DOBREJ ROBOTY. Jakże by się przysłuchiwały PORTRETY UCZCIWYCH ZNALAZCÓW! A może to i na jedno wychodzi?

Pan Jerzy M., kierownik Biura wypracował swoją taktykę załatwiania petytów. Prosi, aby usiedli, pozwala im wypowiedzieć się, wyzłości. Nigdy nie odbiera nadziei, że zguba drogę odnajdzie. Ale swoje wie: jeśli portfel z pieniędzmi nie trafi do Biura to dniu, w którym go zgubiono, to już nie trafi wcale. Ale i to wie również, że czas leczy rany i stąd ta dyplomatyczna strategia.

I na moje zmartwienie znalazł sposób. Opowiada mi bajkę:

W PIĘKNYM MIEŚCIE KRAKOWIE był sobie raz składzik pełen starych parasolek, rękawiczek (przeważnie z prawej ręki), kluczy, toreb z książkami i teczek. Wśród wszystkich tych skarbów trafił się nawet wianuszek dziewczęcy, szlifarka do ostrzenia noży i wielka tafia szklana na biurko. Na 100 ośób, które dziennie gubią rozmaite rzeczy, w tym znakomitym mieście 70 należy do pięci pięknej (tu ukłon w moją stronę). Na 100 zgub odnajduje się przeciętnie 4-5 (bez komentarza).

Zguba trafia do Biura przeważnie wtedy, gdy działa współpasażerska kontrola: panie, ktoś się o to martwi, niech pan odda kierowcy.

Bohaterem naszej bajki niech będzie np. tramwaj. Jego platforma prosić pania jest jak scena. Tu się ludzi obserwuje, jeszcze jak! Byłem kiedyś przy kontroli biletów. Delikatnie szuka, zmieszany i szuka, aż tu z przodu wozu ktoś woła na cały głos: panie, pan ten bilet zwinął w rulonik i schował do prawej kieszonki portfela. Nie brak też obserwatorów „zawodowych”. Specjalistów od szturek i łokci. Taki na przykład nie zaawiduje, I nie tylko na pijaaku. Raz przyszedł do mnie bardzo skromnie ubrany 11-letni chłopiec. Szukał teczki z książkami. Nie ma synku, odpowiedziałem i poczułem się nagle współwinny tego bezradności i zmartwienia. Może to chłopak wyczuł bo zwierzył mi w zaufaniu, że teczka znikła na petli tramwajowej w Borku Fałckim w czasie, kiedy chłopca ślał atak padaczki. Okropnie boję się wracać do domu — zakończył — ojciec bardzo mnie bije... Do dziś nie mogę zapomnieć krzywdy, jaką nieznaną podlec wyrządził temu chłopcu.

A może chce pani posłuchać o emerytce, która z placem ścisłała odnaleziony parasol, bowiem służył jej już 20 lat. A może o pewnym ojcu, który obiecywał złote góry za odnalezienie dwou zeszytów z biologii. Jego córka miała wkrótce zdawać decydujący egzamin...

Jaki moral ten bajki? Niech pani napisze, żeby ludzie szanowali ludzi. Żeby nie lekceważyli fotografii czyjeś matki, ani zeszytów szkolnych czy uczniowskich juniorek. Niechże znalazca zwróci przynajmniej dokumenty, plany, klucze, świadectwa, projekty, które dla niego nie znaczą nic...

D O DOMU WRACAM bez zegarka w czadzie spalin i złych myśli. Mój optymizm dostał po nosie. W oczach stoi mi taksówkarz, który miał cześć ność powiedzieć: nie warto być uczciwym. To już tak? To już zaczynać widzieć to sprawy w kategoriach: odpłać się lub nie?

* *

W DOMU TELEFON. Głos w słuchawce: ja z ogłoszenia. Pani zgubiła zegarek? Jakiej marki?

— Dobra — mówię nie oddychając. — Przepraszam, odpada — wdycha i kładzie słuchawkę. Na pewno nie zdążył usłyszeć, że mimo wszystko ocalił mój obraz świata.



Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego

CZY ZIMA czy lato, uszędzie wroć praca — bo miasto pęcznieje, wydłuża się, daleko gdzieś poza Bronowice, Widok. A każda gospodyni chce mieć pralkę, kuchenkę, lodówkę, elektryczne żelazko... Skąd brać tyle prądu? Trzeba więc doprowadzić nowy kabel. Któż może to lepiej zrobić, niż ci młodzieńcy podniecający się okrzykiem — „hej-rup”, a może „hej-rób”?

T RUP LEŻAŁ na skraju pokroju nie opodal drzwi, tak że nie można ich było otworzyć na oścież. W całym mieszkaniu było ciemno, jedynie stojąca na stole sztuczna choinka z jarzącymi się lampkami dawała nieco światła. Obok niej stała napoczęta flaszka wina „Campari” i jeden kieliszek. W pokoju widać było ślady walki, na głowie leżącego mężczyzny krwawiące rany cięte...

O zaistniałym fakcie powiadomiła milicję krewna zamordowanego. Jej mąż wieczorem przyszedł do mieszkania wujka. Drzwi nie były zamknięte na klucz, co go nieco zdziwiło, jako że starszy pan zawsze rygował wejście na cztery spusty. Kiedy wszedł do środka, wujek jeszcze żył. Pokrwawiony, leżał na podłodze, rzeził i po wypowiedzeniu kilku słów — zmarł.

Dochodziła już północ, gdy oficerowie MO rozpoczęli śledztwo. Rozwijano się w kilku kierunkach.

Zamordowany Antoni W. uchodził za człowieka zamożnego. Dwukrotnie przebywał przez kilka lat w krewnych w USA, tam pracował i wiadomo było, że posiadał pieniądze. Rzeczywiście w mieszkaniu znaleziono gotówkę, ukrytą w schowkach dolary, złoto, a także cenne instrumenty muzyczne. Sprawa niczego nie ruszył. W znalezionym pamiętniku, prowadzonym systematycznie przez Antoniego W., doczytano się paru interesujących spostrzeżeń. Gdy był w młodym wieku, wywodził mu Cyganka i samotnie przeżył przez życie,

zwidzi kawał świata, a gdy w starszym wieku fortunę zdobył, to mu nóż w plecy wsadzą.

Samotny człowiek ciągle dźzał o swoje mienie. W drzwiach wejściowych założył cztery zamki, które często wymieniał, szafę, gdzie przechowywał kosztowności opatrzył wieloma zamknięciami i podwójnymi drzwiami. Ciągłe kogoś podejrzewał, że go okradną...

KTO ZABIŁ Antoniego W. i jaki był motyw zbrodni? Oficerowie wysnuli kilka wersji tragicznego zdarzenia. Lecz, która z hi-

stozji kawał świata, a gdy w starszym wieku fortunę zdobył, to mu nóż w plecy wsadzą.

Zabójstwo mogło się wydarzyć na tle nieporozumień rodzinnych. Antoni W. dorobił się sporego majątku, krewni byli mniej zamożni, a starszy pan nie był hojny, okazywał podejrzliwość. Któregoś wieczoru — jak zeznał sąsiad — nie wpuścił do mieszkania kuzyna, który przyjechał z drugiego krańca Polski. Nie można było wykluczyć, że morderstwa dokonał któryś z lokatorów

potęż przybliży wykrycie sprawy morderstwa? — na to pytanie — postawione o północy z 13/14 stycznia br. nikt z prowadzących śledztwo nie potrafił odpowiedzieć. Wszystkie były prawdopodobne.

Zabójstwo mogło się wydarzyć na tle nieporozumień rodzinnych. Antoni W. dorobił się sporego majątku, krewni byli mniej zamożni, a starszy pan nie był hojny, okazywał podejrzliwość. Któregoś wieczoru — jak zeznał sąsiad — nie wpuścił do mieszkania kuzyna, który przyjechał z drugiego krańca Polski. Nie można było wykluczyć, że morderstwa dokonał któryś z lokatorów

bloku. Antoni W. posadzał ich, że dostają się do jego mieszkania przy pomocy podobionych kluczy. Trzecią hipotezę nazwano skrótowo „muzykanci”. W tym środowisku obracał się Antoni W. sam grając w orkiestrze na licznych instrumentach. Krytycznego wieczoru około godz. 17 był w jego mieszkaniu jeden z muzyków. Następna wersja — to były „osoby przychodzące” a więc inkasenci, konserwatorzy sprzętu itp. Wiadomo, że obcego podejrzliwy staruszek nie wpuściłby do mieszkania. Jedną z wersji, któ-

re należało wziąć pod uwagę, to nazwana umownie „zagrancica”. Zamordowany pracował przez pięć lat za granicą, mógł go odwiedzić ktoś z tamtego środowiska.

PO KILKUNASTU godzinach od rozpoczęcia śledztwa oficer przesłuchujący kolejną osobę — 25-letniego kuzyna zamordowanego, który wieczorem przyszedł do mieszkania Antoniego — zwrócił uwagę na pewne okoliczności. Policji przeprowadzić szczegółowe badania jego ciała (miał zdarta skórę z palca) i ubrania — a dysponując pewnymi podejrzeniami zdecydował się na za-

danie młodemu mężczyźnie nietypowego w takich przypadkach pytania. Zwykle brzmi ono — jak dokonano przestępstwa. Biegły w sztuce rozszyfrowywania zawiłych zagadek kryminalnych współczesny Sherlock Holmes zapisał na to o — jak zabili, lecz — dlaczego.

Trafił w dziesiątkę. Zaskoczony świadek przyniósł się i zaczął mówić. Gdy przyszedł do wujka, z którym miał poprzednio drobne nieporozumienia, ten poczęstował go wódką, sam pijąc wino. W czasie rozmowy doszło do kłótni. W pewnej chwili zdenerwowany młody człowiek chwycił za przycisk leżący na biurku i uderzył staruszkę w głowę. Ranny zaczął krzyczeć, wzywać pomocy, a wówczas napastnik obawiając się kompromitacji, zadusił wujka. Zabrał ze stołu kieliszek, którym pił wódkę i wyrzucił go (odnaleziony został przez milicję w ulicznym koszu na śmieci), zabrał też 1.700 zł które ukrył za podszewką swojej kurtki, flaszkę z wódką odłożył do kredensu, umył ręce i wyszedł z mieszkania.

Po niespełna 20 godzinach został aresztowany.



REMANENTY PO LODOWCACH

Podczas budowy jednego z odcinków autostrady w Anglii ujawniły się po zakończeniu budowy osuwiska gruntu pod nasypami, czego nie wcześniej nie zapowiadało. Wnikliwe badania wykazały, że w tym miejscu przebiega w gruncie dawna piaszczyna poślizgu lodowca sprzed dziesiątków tysięcy lat. Miejsc takich nie można wykryć żadną z dotychczas znanych metod badawczych i pewien procent przykrych niespodzianek jest elementem normalnym dla budownictwa drogowego.

HAMULCE SIĘ STARZEJĄ

Wskazówki eksploatacyjne stosowane w Szwajcarii zalecają wymianę płynu hamulcowego w samochodach co roku, a najwyżej co dwa lata. Okazuje się bowiem, że płyn ten starzeje się oraz że przenika do niego woda. Przy jeździe górskiej i częstym używaniu hamulców mogą wtedy powstać po rozgrzaniu pęcherze pary w układzie hamulcowym, a to może spowodować jego nagłą i całkowitą nieskuteczność.



Fot. „STERN”

Astronautyka stała się ostatnio zjawiskiem niemal powszednim. Loty kosmiczne budzą dziś mniejsze zainteresowanie niż przed dziesięć laty. Jest jednak pewien wyjątek w tej regule. Wśród problemów o tematyce astronautycznej poruszanych na łamach gazet i czasopiśmie gros materiału stanowią informacje o pierwszym wspólnym radziecko-amerykańskim locie załogowym „Sojuz” — „Apollo”.

I trudno się temu dziwić. Eksperyment ten bowiem będzie zapewne na stałe do historii astronautyki na równi z takimi wydarzeniami jak pierwszy lot człowieka w kosmos, czy pierwsze spaceru ludzi po Księżycu. Zanim jednak doszło do współpracy tak zaawansowanej jak obecnie, oba kraje realizowały własne programy. Związek Radziecki zajął się szczegółowym zbadaniem przestrzeni wokółziemskiej, a także lepszym poznaniem macierzystej planety właśnie przy pomocy techniki kosmicznej. Badania Księżycą realizował przy użyciu automatów,

co okazało się wielokrotnie tańsze od amerykańskiego programu „Apollo”. W Stanach Zjednoczonych cały wysiłek skierowano na realizację lądowania ludzi na Srebrnym Globie. Nie bez znaczenia była tu efektywność przedsięwzięcia. O ile jednak wyprawa „Apollo-11” wywołała ogromne zainteresowanie całego świata, to następne loty przestały interesować szeroki ogół, gdyż dla laików były do siebie podobne niemal jak dwie krople wody. Nie mógł też wzbudzić szerszego zainteresowania lot „Skylaba”, który ludziom nie zorientowanym w problematyce wydawał się zdecydowanym regresem.

Radzieckie loty załogowe również dość istotnie przyczyniły się do spowszednienia kosmonautyki. Było to wynikiem szeregu lotów statków „Sojuz” przeznaczonych do badań na rzecz gospodarki narodowej oraz innych eksperymentów naukowych niewiele różniących się od przeprowadzanych na Ziemi, jak np. obserwacje astronomiczne, badania biologiczne i medyczne, eksperymenty z dziedziny fizyki itp. W ten sposób lot w kosmos przestał być celem, a stał się środkiem do realizacji różnych zadań. Zaczął przypominać wyjazd astronoma w góry dla znalezienia lepszych warunków obserwacyjnych, czy przelot samolotem w

„SOJUZ — APOLLO”

WAŻNE

celu sporządzenia mapy jakiegoś terenu. Stał się zjawiskiem prawie już powszednim.

Kiedyś w podobny sposób będzie traktowany lot naukowców kilku różnych krajów do Marsa w jednym pojeździe kosmicznym. Dziś jest to jeszcze fantazja, ale powszechne zainteresowanie budzą przygotowania do eksperymentu, który powinien przysłużyć się do jej urzeczywistnienia być może już w najbliższym dziesięcioleciu.

Prace prowadzone w ramach programu „Sojuz” — „Apollo” weszły w stadium końcowych przygotowań. Wszystkie zasadnicze problemy zostały już rozwiązane. Do ustalenia pozostają jeszcze drobne szczegóły oraz przeprowadzenie ostatnich treningów załóg i ośrodków naziemnych, które pokierują lotem. Jeden z najważniejszych etapów przy-

gotowań kosmonautów i uczeni mają już za sobą. Jest to lot statku „Sojuz-16”, którego głównym zadaniem było przeegzaminowanie nowych systemów, jakie znajdują się na pokładzie „Sojuza” w lipcu br., i od których zależeć będzie powodzenie eksperymentu.

O szczegółach tego nietypowego „egzaminu” mówiono podczas konferencji prasowej, jaka odbyła się w Gwieźdźnym Miasteczku w kilka dni po locie. Wzięła w niej udział załoga statku „Sojuz-16” i specjaliści z dyrektorem technicznym programu „Sojuz” — „Apollo” ze strony radzieckiej Konstantinem Buszuje-
wem, a także inni kosmonauci i dżecy uczestniczący w przygotowaniach. Konferencja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem radzieckich i zagranicznych przedstawicieli prasy.

W ROKU 1873 grupa adwenty-
stów, na czele której stali
CHARLES TAZE RUSSEL,
John Patton oraz Natan Barbour, wy-
dała niewielką książkę pt. „The
Object and Manner of the Lord's re-
turn” („Cel i sposób powrotnego
przysięcia Pana”), która z miejsca sta-
ła się największą sensacją Ameryki.

Powód? — Zapowiadała ona, że już
wkrótce, w 1874 r., pojawi się na ziemi po-
nownie Chrystus. Przysięcia tego jednak
nikt nie dostrzeże, gdyż Chrystus przybe-
dzie w postaci duchowej, niewidzialnie.
Rok 1874 — głosiło to sensacyjne wyda-
wnictwo — jest zarazem pierwszym ro-
kiem ostatniego, siódmego tysiąclecia dzie-
jów ludzkości. Wypełnia je zapowiedziane
przez księgę prorocką Biblii — Daniela i
Apokalipsę — straszliwe wojny, klęski ży-
wiolowe, epidemie chorób i głodu. Wszyst-
kie te nieszczęścia są zwiastunami zbliża-
jącego się

końca świata

I ostatniej, decydującej walki między
Chrystusem a szatanem, po której nastą-
pi wieczne panowanie Królestwa Bożego.
Wykorzystując niezwykle zainteresowanie
w jakim spotkała się wspomniana broszura,
pastor Russel, duchowy przywódca i głów-
ny teoretyk grupy, rozpoczął zakrojona na
wielką skalę działalność propagandową. Przez
kilka lat na łamach setek wychodzących w

therforda na zjeździe w 1935 r. przyjmu-
je nazwę „ŚWIADKÓW JEHOWY”.

U podstaw ich doktryny leży, zmoe-
dinizowane przez Rutherforda, acz charak-
teryistyczne dla wszystkich milenarystów,
przekonanie, że w Biblii znajduje się —
zaszyfrowane w symbolicznych opisach i
mystycznych liczbach — rozwiązanie lic-
nych, frapujących ludzi zagadek dotyczą-
cych przyszłości, a specjalnie — wydarzeń,
które poprzedzą koniec świata.

„Rozszyfrowanie” tajemnic

Biblię pozwala Świadkom Jehowy twier-
dzić, że w roku 1914 szatan, który do tego
czasu przebywał w niebie i bez przes-
kód ze strony Boga rządził światem, został
strącony na ziemię. Rezultatem tego była
m. in. pierwsza wojna światowa (prze-
widziana ponoć przez Russela), kryzys i
inne — gospodarcze, polityczne i milita-
rne kataklizmy, które wstrząsały światem.
Dowodem coraz aktywniejszej działalności
szatana są także późniejsze i współczesne
nam wydarzenia: wojny, epidemie głodu,
liczne klęski żywiołowe, rosnąca przestę-
pczość oraz „ogólny upadek moralności i o-
byczajów”.

Na szczęście — owej aktywności szata-
na przeciwstawia się działalność Chry-
stusa, który (również w 1914 r.) pojawił się
niezauważalnie na ziemi. Zmierza ona do
stopniowego wyplenienia wszelkiego zła
nękającego ludzkość, a szczególnie śmierci,
stanowiącej największe zło na świecie. O
tej błogosławionej działalności świadczą
coraz liczniejsze oznaki, m. in. poważne, w

Trójce św. Uważają, iż istnieje Bóg w jed-
nej osobie, ten, o którym mówi Stary Te-
stament — Jehowa³. Jezus jest wprawdzie
Synem Bożym, ale nie Bogiem, tylko pier-
wszym boskim stworzeniem, powołanym do
istnienia na długo przed uformowa-
niem świata. Zstępując na ziemię Jezus
przekształcił się z istoty nadprzyrodzonej
w człowieka i dopiero męcząca śmierć
przywrociła mu duchowe, nadprzyrodzone
cechy. W tej też duchowej postaci dostał się
do nieba.

Doktryna jehowitów odrzuca wiarę w
piekło, czyścić i w życie pozagrobowe. Bi-
blią, twierdzą oni, nie na ten temat nie
mówi. Wspomina natomiast o zmartwych-
wstaniu ciał ludzi sprawiedliwych na kon-
cu świata.

Świadkowie Jehowy nie uznają także d-
nych sakramentów. Praktykują tylko chrzest
(przez zanurzenie w wodzie), ale i temu na-
dają wyłączenie symboliczny charakter. Obec-
nie jest również, tak charakterystyczna dla
katolicyzmu, obrzędowość. W niedziele zbier-
ają się w przeznaczonym na modlitwy,
skromnym, pozbawionym jakiegokolwiek o-
zdób, pomieszczeniu i po wspólnych modłach
czytają oraz komentują teksty religijne.

Co tydzień też, choć nie w niedzielę, od-
bywają się zebrania poświęcone omówie-
niu

akcji misyjnej,

którą jehowici pełnią bardzo ofiarnie,
„apostolujać” od mieszkania do mieszka-
nia. Nawiąsem mówiąc, z niewielkim skut-
kiem. Większość nagabywanych przez o-
wych misjonarzy osób odnosi się do nich
z niechęcią. Jej powody bywają różne.
Jednym z nich są rozpowszechnione, a
nieprzychylnie dla tej sekty (często zresz-
tą niesprawiedliwie) opinie. Innym — fa-
natyzm owych misjonarzy i ich wrogi sto-
sunek do wszystkich innych wyznań. Naj-
bardziej jednak zraża wszystkich społecz-
na postawa i kosmopolityzm Świadków
Jehowy. W przeciwieństwie do członków
innych wyznań, na ogół związanych sil-
nymi więzami patriotyzmu ze swą ojczy-
zną, jehowici odrzucają jakiegokolwiek po-
winności wobec kraju, w którym żyją.
Twierdzą oni, że uznają tylko jednego
Pana — Jehowę, że tylko jemu mogą słu-
żyć, tylko jego cześć. Dlatego też nie peł-
nią żadnych funkcji społecznych, nie dzia-
łają w żadnych instytucjach, organizacjach
i urzędach. Odmawiają służby w wojsku.
Nie wolno im oddawać honorów sztan-
dardom i godłom państwowym, brać udziału
w uroczystościach, ani angażować się w
pracę społeczną dla kraju, w którym żyją.
(Sam Rutherford za propagandę an-
tywojenną w 1917 r. został skazany na 20
lat więzienia, z którego zresztą wyszedł
już w r. 1918).

Charakterystyczną cechą i pozbawioną
uczu patriotycznych postawę Świadków
Jehowy⁴, nie wolno równocześnie zapominać,
że międzynarodowe stowarzyszenie, którego
sa członkami, jest zorganizowane w ścisły,
seccjalizowany i hierarchiczny system i
że poszczególne organizacje krajowe są be-
pośrednio uzależnione od międzynarodowego
komitetu znajdującego się w Brooklynie, w
Nowym Jorku.

FAKTÓW TYCH nie potrafił przelonić
ani rygorystyczny moralny sztywny jeho-
witów, ani ich niezwykła wierność
Biblii, prowadząca zresztą niejednokrotnie
do dramatycznych sytuacji. Przykładem
może tu być, oparty na obowiązku bez-
względnej przestrzegania jej postanowień
zakaz „spożywania krwi”. Zakazem tym
objęta jest również transfuzja krwi. Wier-
ność Biblii kosztem życia najbliższego so-
bie człowieka — to przejaw fanatyzmu,
który pewnie w dawnych wiekach mógłby
się spotkać z uznaniem, dziś jednak — jak
każdy fanatyzm — spotyka się z potępie-
niem opinii publicznej.

1. Jak wiele innych mistycznych liczb tak-
że ta pochodzi z Apokalipsy. 2. Prawidłowa
nazwa brzmi Jahwe. 3. Świadkowie Jehowy
sa jedynym w Polsce zdelegalizowanym wy-
znaniem.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

OD PORTU DO PORTU

Z POKŁADU M/S KRAKÓW

Rankiem wchodzimy do Freetown, stolicy Sierra Leone.
Tuż po opuszczeniu trupu zawisła na nim czarna tablica, in-
formująca, że wyjście do morza nastąpi o godz. 13.00. Ładunek
zostawiamy tutaj niewielki. Nikt z załogi, zajętej zwykłymi
podczas postoju czynnościami, nie zdążył „wyskoczyć do
miasta, mimo jego bliskości. I nie ma czego żałować. Dość
załośnie prezentuje się ta stolica. Niektórymi ulicami uszelki-
zaniecyszczenia i odpadki płyną otwartymi rynsztokami,
zatruwając powietrze. Na nie malownicze położenie na gó-
rzystym półwyspie. Trzeba pokonać istny gąszcz hatał-
wych i zatoczonych barwnym, „głównym” tłumem ulic, afry-
kańskich targowisk, by docisnąć się do centrum — do skupi-
ska banków, urzędów, instytucji i obiektów rządowych o ma-
to reprezentacyjnym wyglądzie. Kolonij, którzy pozosta-
wili po sobie spadek choćby w postaci takiego a nie innego
obrazu miasta, obrali na swe rezydencje i wygodne bunga-
lowy bardziej odległe miejsca — na zboczach wzgórz, wśród
zieleni, w izolacji od tubylczych skupisk.

Po godz. 15-tej „Kraków” odbija od nabrzeża, by nieba-
wem po wyjściu z portu zarzuć kotwicę.

Skwar. O 15.30 termometr wskazuje w cieniu 33°. Trudno
oddychać. Późnym popołudniem statek zostaje wprowadzo-
ny do portu w Monrovi. Od wieczornego spaceru wielu od-
strasza duchota i znaczne oddalenie portu od miasta.

Nie ma przesady w twierdzeniach i opisach, z których wy-
nika, że Liberia i jej stolica pod wieloma względami stara
się być kopią USA. Od dawna istnieje niezmiennie zainte-
rowanie tym bogatym w poszukiwane zasoby naturalne kra-
jem (jedne z najzamożniejszych w świecie złoża rudy żelaznej,
złoto, diamenty, mangan). Amerykanizuje się — jak to okre-
ślił jeden z dziennikarzy — już się zamerykanizowało samo
miasto, w którym obok parterowych i jednopiętrowych do-
mów wystylizowały w górę wieżowce ministerialne, siedziby
banków, biura koncernów, luksusowe hotele itp. W tym
kraju płaci się lokalnymi... dolarami (!). Nawet flaga naro-
dowa — w poprzeczne białe-czerwone pasy, z gwiazdą na nie-
bieskim tle — przypomina amerykańską barwy... Znowu na
blizsze poznanie Monrovi nie starcza czasu. Około 17-tej
„Kraków” żegna liberyjską stolicę.

Termometr jakby się zatrzymał. Poniżej 29° nie spada na-
wet nocą. Cały dzień na morzu. Co cztery godziny następuje
zmiana wacht na mostku i w maszynowni. Dejmami (marny-
narze pracujący na dźwięku — w tropiku tylko 6 godzin),
pod wodzą bosmana nie próżnia. Wystarczy się przejść po
pokładzie, a już człowiek sypia potem, a oni, rozebrani do
spodniek, w największym skwarze trują się pracami konser-
wacyjnymi — te nigdy nie mają końca. Z lewej burty
wciąż widać płaskie wybrzeża Afryki. Ok. 22-ej burza.

Wczesnym popołudniem „Kraków” znajduje się na wyso-
kości Akry, doskonale widocznej gołym okiem. O 16.30 je-
steśmy na redzie portu Tema. Niemal natychmiast przypływa
pilot i statek bez pomocy holowników, podrywa do na-
brzeża.

Od rana trwa wyładunek. Do Ghany przywieźliśmy żuki,
fiaty, kontenery i inne towary. Tutejszy port, co widać już
na pierwszy rzut oka, został zbudowany z rozmachem, wypo-
sazony w nowoczesne urządzenia. Pozostają one na szybsze
tempo prac wyładunkowych, co dla załogi nie oznacza by-
najmniej beczynności. Natomiast Tema-miasto, to trochę za
wiele powiększone, nawet jeśli odpowiada prawdzie informac-
ja o tym, że liczy 200 tysięcy mieszkańców. Parterowa, naj-
wyższej jednopiętrowa zabudowa, niesamowicie rozłożona,
tak jakby mieszkańcom poszczególnych „osiedli” zależało na
odseparowaniu się pasami zieleni. Wiele ulic wypada trakto-
wać umownie, bo to są ścieżki poprzez zarośla, doprowadza-
jące do kilku chaotycznie usytuowanych domostw. Blisko
centrum — szkoła, pod drzewem. Trzy gromadki dzieciaków
zasiadają cicho na ławkach, odpowiadają nauczycielom, śpie-
wają, podchodzą do tablicy. Mimo że „klas” nie dzieli ścian,
zda się wie przeszkadza to w nauczaniu, tak jak hałas z publi-
skiej, ruchliwej ulicy. Kilkadziesiąt metrów stąd — inna
szkoła murywana, typu pawilonowego. Dość oryginalnie,
ucące nie po wielkomiejsku prezentuje się zatem ten naj-

wiekszy, wciąż rozbudowywany ośrodek przemysłowy Ghany,
który obejmuje już dziś hutę aluminium, rafinerię ropy
naftowej, zakład montażu samochodów, stalownię, zakłady
materiałów budowlanych, przemysł spożywczy, chemicz-
nego i in. Największym i najokazalszym gmachem w mieście
jest Mardian Hotel, do którego wieczorem marynarska bród
chętnie wypuszcza się na piwko i tańce. Tym razem bardzo
jej przypadek do gustu występ murzyńskiego zespołu.

Rodak, inżynier, który przebywa w Ghanie czwarty rok,
ku zaskożeniu załogi „uwiązanej” na statku, załadował mary-
narskie żony i niżej podpisane do swego fiata i powiedział do
Akosombo (ok. 90 km od Temy). Po drodze — rezerwat map
(żadnej nie widzieliśmy), „święta góra” — kiedyś miejsce re-
ligijnych obrzędów, na którym przeprowadzano także „do-
wód prawdy” zrucanie delikwenta ze skały — liczne termite-
ry i wreszcie zaporą. Sama tama przypomina naszą Tresnę.
Budowlani — Włosi. Moc hydroelektryczną przekroczy 750 MW,
a już dziś, gdy pracują dopiero 3 turbosprężarki, zaopatruje
w energię zakłady przemysłowe Temy. Ponoć zalew, jaki
powstał po przegrodzeniu rzeki Wolty, jest największy w
świecie — jego długość sięga 700 km. Z Akosombo spie-
szymy, by przed 16.00 być na statku, ponieważ na tę godzinę
zapowiedziano wyjście do morza.

Praca na statku biegnie codziennym rytmem. Wachtu. Pra-
ce porządkowe i konserwatorskie. Kucharze przygotowują
cztery posiłki. Na spiekotę i duchotę nie ma silnych — każe-
mu daje się we znaki. Od 15-tej do 21.30 stoimy na redzie.



Półtorę godziny zajmuje przepłynięcie przez lagunę, przy-
jęcie pilota na pokład, wejście do portu i przycumowanie.
Jesteśmy w Abidżanie — stolicy Republiki Wybrzeża Kości
Słoniowej.

Położone nad laguną, bogate w zieleni, wybudowane z roz-
machem i inwencją, z oddechem, zasobne w supernowoczesne
budowle o niepowtarzalnej, oryginalnej architekturze, ego-
tyczne a zarazem jakby nie afrykańskie. Ze swoimi wie-
żowcami, które nie tłoczą się jeden obok drugiego, harmo-
nizują z niższą zabudową, nie przytłaczają swym ogromem,
przejmnie kontrastują z pięknymi palmami i bardzo deko-
racyjną roślinnością. I te przestronne bulwary, arterie komu-
nikacyjne, z bezkolizyjnymi skrzyżowaniami. Jakże kontrast
z innymi afrykańskimi stolicami, co nie znaczy, że kontra-
stów nie ma i w samym Abidżanie. A w porcie, przy „Kra-
kowie” i na statku praca ure — non stop, bez nocnej przer-
wy.

Wreszcie załoga po pracy ma sposobność zażyć plażowania
na pokładzie. W sobotę po południu — alarm: człowiek za
burtą! Marynarze w pasach ratunkowych zbiegają na pokład
załupowy, III oficer Roman Grzelczyk sprawdza, czy wszy-
scy pamiętają o przydzielonych im na wypadek alarmu zad-
aniach. Sprawnie „zjeżdża” (przy pomocy pokładowej windy)
na wodę — szalupa. Motor zaskakuje z miejsca. Po kilkun-
astu minutach załoga załupuje wylądować z wody kanton po...
piwie. Alarm był tylko ćwiczeniem...

Boć przecież zawód marynarza jest ciężką pracą, współ-
czesność odarła go niejako z romantyzmu. To nie te czasy,
opisywane tak sugestywnie przez Conrada i innych mary-
nistów kiedy płynięcie po morzach miało przede wszystkim
posmak niezwykłego przeżycia i wielkiej przygody. Z tego,
iż morska służba absolutnie do latwych nie należy, dosko-
nałe zdają sobie sprawę ci, którzy mają za sobą dłuższy staż.
Nie dziwuje się też motorzyście z „Krakovu” Zdzisławowi To-
maszewskiemu, który mówiąc o swym najstarszym, siedemna-
stoletnim synu, niemal obrażał się marzeniami chłopaka,
pragnącego pójść w ślady ojca. — Już ja mu to wybiję
z głowy — zapewnia. — Ale jak się bardzo uprę...

ŚWIADKOWIE JEHO W Y

USA pism będą się ukazywać co tydzień Je-
go kazania i wykłady propagujące russel-
owską doktrynę. Zasady jej przedstawia parę lat
później w popularnej broszurze pt. „Pokarm
dla myślących chrześcijan” („Food for
thinking Christians”), a następnie w swym fun-
damentalnym szesnastotomowym dziele „Studia
nad Pismem Świętym”, które w okresie
między 1904 a 1916 r. doczeka się przekładu
na 30 języków w łącznym nakładzie ok. 15
mln egzemplarzy!

Zerwawszy (ze względów doktrynalnych)
z adwentyzmem, Russel zakłada z pomocą
swoich zwolenników stowarzyszenie religij-
ne pn. „Strażnica Biblijna” i rozpoczyna
wydawać własne pisma: „Strażnica i Zwi-
astun Obecności Chrystusa” oraz „Miesie-
cznik Badaczy Pisma Świętego”. Taką też
nazwę przyjmie wkrótce jego, rozwijające
się szybko — również i poza USA — sto-
warzyszenie. W 1913 r. Russel zostaje pre-
zydentem Międzynarodowego Stowarzysze-
nia Badaczy Pisma Świętego.

Po jego śmierci, w 1916 r. funkcję prezy-
denta obejmuje Józef Franklin Rutherford,
z zawodu adwokat i, podobnie jak jego po-
przednik, świetny organizator i propagand-
ysta. Nie rezygnując z akcji wydawniczej,
rozpoczyna równocześnie popularyzację do-
ktryny Stowarzyszenia przez radio; zakłada
też własną agencję prasową. Tę rolę
działalność propagandową umożliwiają mu
liczne a poważne subwencje otrzymywane od
szeregu popleczyń banków i karteli.

Rutherford nie pozostał wierny doktrynie
Russela, przeciwnie, wprowadził do niej
szereg zmian i poprawek, dotyczących m.
in. chronologii eschatologicznej. Do-
prowadziło to do ostatecznego rozłam w
zwolnionym już wcześniej ruchu Badaczy
Pisma Świętego. Grupa zwolenników Ru-

porównaniu z minionymi epokami, prze-
dłużenie długości życia ludzkiego. Wszyst-
kie owe znaki wskazują wyraźnie, że szyb-
kimi krokami zbliża się kres dziejów i
początek nowej epoki, w której śmierć
zostanie pogrzebiona ostatecznie.

Drugim, równoległym do stopniowego za-
nikania śmierci procesem będzie, przebiega-
jące w kilku etapach, zmartwychwsta-
nie ludzi sprawiedliwych, zmarłych przed
setkami i tysiącami lat (wg pierwszych
proroctw początkiem tego procesu miał być
rok 1914). Jednakże, w myśl doktryny je-
hovitów, do nieba dostaną się tylko, wy-
brani z wybranych”. Będzie ich równo 144
tysięce (!). I tylko oni zyskają nieśmiertel-
ność. Pozostali obdarzeni zostaną stanem
zbliżonym do nieśmiertelności, czyli nie-
zwykłą długowiecznością oraz

życiem w raju,

jaki zapanuje na ziemi, gdy Chrystus
zniszczy ostatecznie, po straszliwej wal-
ce, szatana. Walka ta określana zapo-
życzonym z Apokalipsy mianem Armagedon,
jest już bliska. Należy więc spodziewać
się, że wielu spośród współczesnie żyją-
cych ludzi nigdy nie umrze.

Oczywiście, jedyną drogą prowadzącą do
zdobycia miejsca w przyszłym królestwie
bożym, jest przyjęcie doktryny wyznawanej
przez Świadków Jehowy. Choć z drugiej
strony nie wszyscy z nich mają pewność, że
znajdą się w gronie 144 tys. błogosławionych.
Wg obliczeń Rutherforda przeprowadzonych
w 1928 r. z liczby tej większość, bo 94 ty-
sięce znajduje się już w niebie. Tak więc
szansa na autentyczną nieśmiertelność ma
raczej niewielu, spośród liczącego 1.700 ty-
sięce osób, członków stowarzyszenia.

Świadkowie Jehowy odrzucają wiarę w

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Do swej nowej roli Aganin przygotowywał się bardzo starannie. Znal per-
fekt niemiecki, przez długi czas pracował w sztabie jako tłumacz. Uczestniczył
wówczas w niezliczonych przesłuchaniach jeńców, co pozwoliło mu zapoznać
się z mentalnością, sposobem bycia i wyrażania się żołnierzy Wehrmachtu. Na
własną prośbę został skierowany na przeszkolenie do jednego z ośrodków wy-
wiadu wojskowego. Przez miesiąc przebywał też w obozie dla jeńców wojen-
nych. Lecz teraz, gdy stał przed trudnym egzaminem, dręczyła go niepewność.

DOBRE „WEJŚCIE”

Rankiem 24 lutego 1943 r. zmarznięty, za-
błocony i ledwie żywy dociera do Ambroz-
jewki i staje przed obliczem niemieckiego
komendanta miasta. Dokumenty doprowadzo-
nego oficera nie budzą wątpliwości, jego re-
lacja jest wiarygodna. Klüger otrzymuje skiero-
wanie do szpitala. Komendant obiecuje mu
jak najszybciej dostarczyć wiadomość o stry-
ju — dowódcy pułku.

Komendant okazuje się człowiekiem słow-
nym i życzliwym. W dniu wypisania ze szpi-
tala Rudolf otrzymuje list z wezwaniem do
stawięcia się w Doniecku w sztabie 6 armii
niemieckiej. Tam zostaje poinformowany, że
jego stryj poległ za fuhrera. Ponieważ jed-
nak był zasłużonym dowódcą uważano za
stosownie zapiekować się „szefem”. Powie-
dziono mu więc funkcję tłumacza przy
sztabie.

Aganin tylko o tym marzył. Nie będąc ka-
pany w gorącej wodzie, zaczął działać do-
pierzo wtedy, gdy pozyskał sobie zaufanie
przełożonych i kolegów. Staral się być do-
brym kompanem, w wypowiedziach przed-
stawiał siebie jako zagorzałego hitlerowca,
człowieka godnego zaufania. W tym pierw-
szym okresie narażony był na ciężkie próby
charakteru. Kiedyś np. rozkazano mu dopro-
wadzić do aresztu schwytanego radzieckie-
go partyzanta. Pierwszy odruch nakazywał
udzielenie nieszczerńkowi pomocy, lecz
w praktyce okazało to zdemaskowanie list.

W ŚLUBIE ABWEHRY

Gdy już się zaaklimatyzował w nowym śro-
dowisku i uzyskał dostęp do różnych infor-
macji, największą trudność sprawiło mu prze-
kazywanie meldunków do „Centrum”. Jeszcze
przed przekroczeniem linii frontu Aganinowi
wskazano „skrzynkę kontaktową” — ulicę,

WITOLD SMOLAREK

JESZCZE JEDEN KLOSS...



Fot. Archiwum

dom, nazwisko zaufanego współpracownika.
Mając pewność, że nie jest śledzony, udał się
tam i — zastał wypalone ruiny. Musiał więc
skorzystać z innego „kontaktu”. W kwietniu
i maju 1943 r. przekazał tą drogą 12 cennych
meldunków.

Niebawem trafiła się wielka gratka. Został
oddelegowany jako tłumacz do komórki hitle-
rowskiego kontrwywiadu GFP-312 na Krymie,
potem — komisarz policji Otto Kausch zapro-
ponował mu stanowisko adiutanta. Odbiorczy
zaufaniem Klüger starał się jak najwierniej
służyć swemu nowemu szefowi. Dzięki temu
uzyskał dostęp do wielu tajnych dokumen-
tów, nosił nawet teczkę komisarza. Dostąpił
też „szacunku” awansowania do stopnia son-
derführera. Zyskał większą swobodę dzia-
łania i gdy nikt go nie obserwował, przeka-
zywał łącznikom ważne meldunki.

PECHU...

W tym czasie hitlerowcy znajdowali się
już w odwrocie. Otto Kausch pracował nad
tworzeniem siatki agentów Abwehry w Związ-
ku Radzieckim. Bywało, że radził się Klügera
komu powierzyć tę funkcję. Sam też nara-
wiał go, aby podjął się tego zadania. I kto
wie, być może Rudolf pozostałby w ZSSR ja-
ko niemiecki agent, gdyby nie pewne spotka-
nie, które pokrzyżowało wszystko.

Któregoś dnia Kausch rozkazał swemu ad-
iutantowi: — Rudi, przygotuj wszystko do wy-

jazdu. Jedziemy do Braszowa w Rumuni na
ważną radę gestapo. Tam czeka na ciebie
niepodziękanka. Spotkanie z kolegą ze szko-
nej ławy. Dzwonił już parę razy, pytając
o ciebie.

„Rudolf” zrozumiał, że nie pozostaje nic in-
nego, jak

„SOJUZ-APOLLO“

OGNIWO

Statek „Sojuz-16“ był analogiczny do tego, jaki za pół roku wystartuje na spotkanie z „Apollo”. A. Filipczenko i N. Rukawisznikow zrealizowali na jego pokładzie szereg operacji podobnych do tych, jakie będą miały miejsce podczas wspólnego lotu.

Przeprowadzone zostały manewry wejścia na taką orbitę, na której nastąpi połączenie obu pojazdów. Zarówno Rosjanie jak i Amerykanie łączą już na orbicie wielokrotnie swoje pojazdy, ale nigdy dotąd nie cumowały w kosmosie statki dwóch różnych krajów. Manewr będzie więc wymagał szczególnej dokładności, tym bardziej, że od niego zależy będzie powodzenie całego eksperymentu.

„Sojuz-16“ wyposażono przed lotem w urządzenie, które imitowało statek „Apollo” na tyle, aby moż-

na było przeprowadzić eksperyment naśladujący moment połączenia obydwu statków. Próba wypadła pomyślnie dowodząc słuszności założeń konstruktorskich.

Jedną z podstawowych różnic między obu statkami jest różnica atmosfer. Przypomnijmy o co chodzi. Statek radziecki wypełniony jest atmosferą o składzie zbliżonym do powietrza pod normalnym ciśnieniem, zaś amerykański zawiera czysty tlen przy ciśnieniu prawie trzykrotnie niższym. Ponieważ nagłe zmiany ciśnienia są bardzo niebezpieczne dla ludzkiego zdrowia, uczestnicy wspólnego lotu będą musieli podczas przejścia z jednego statku na drugi przez jakiś czas przebywać w specjalnej służbie, w której zmiany ciśnienia będą następowały stopniowo. Wraz z nimi będzie się zmniejszał skład atmosfery na taki, jaki jest w

statku, do którego kosmonauta przejdzie zamierza.

Na pokładzie „Sojuza-16” znajdowało się urządzenie pozwalające nieco zmniejszać ciśnienie przy jednoczesnym zwiększaniu ilości tlenu w atmosferze. Podobne urządzenie zainstalowane na statku „Sojuz”, który weźmie udział we wspólnym locie, umożliwi skracanie czasu oczekiwania w służbie na przejście z jednego statku na drugi. Ma to bardzo istotne znaczenie, bo czas pobytu na orbicie jest drogi i trzeba go jak najlepiej wykorzystywać. Jak stwierdził N. Rukawisznikow urządzenie w czasie lotu „Sojuza-16” działało niezawodnie i zapewniało załozce właściwe warunki pracy, dzięki czemu samopoczucie kosmonautów było cały czas dobre.

Eksperymenty podczas ostatniego lotu prowadzone były nie tylko w kosmosie. Ważną rolę w programie „Sojuz” — „Apollo” odegrały służby naziemne. Przebieg lotu zaplanowano na lipiec bieżącego roku kontrolować będą oba ośrodki kierowania lotami załogowymi: radziecki i amerykański. Aby mogły one skutecznie współdziałać ze sobą, zostaną połączone dziesięcioma liniami telefonicznymi oraz dwoma kanałami łączności telegraficznej i dwoma łącznościami telewizyjnymi. Lot „Sojuza-16” pozwolił na skontrolo-

wanie działania części kanałów łączności między obu ośrodkami i zdaniem specjalistów latem br. cała łączność będzie działać bez zakłóceń.

Podczas konferencji prasowej w Gwiezdnym Miasteczku poinformowano też o „rozkładzie jazdy” na rok 1975. I tak już w lutym kosmonauci radzieccy złożą wizytę w Houston, a w maju Amerykanie odwiedzą Gwiezdne Miasteczko. W programie tych wizyt są treningi w statkach partnerów, a także zwiedzanie kosmodromów. W planie przygotowań przewidziane są też cztery wspólne treningi ośrodków kierowania lotem, z których ostatni odbędzie się w czerwcu. Wezmą w nim udział również statki naukowe utrzymujące łączność radiową na obszarach oceanicznych oraz kosmonauci obu krajów, którzy przebywać będą w kabinach gotowych do startu statków „Sojuz” i „Apollo”.

A W LIPCU — start. Start możliwy między innymi dzięki lotowi „Sojuza-16”, który był ważnym ogniwem radziecko-amerykańskich przygotowań, podobnie jak ważnym ogniwem postępu astronautyki jest program „Sojuz” — „Apollo”.

LESŁAW PETERS



Ernst Busch

Ernst Busch, jeden z najwybitniejszych aktorów i piosenkarzy niemieckiego obszaru językowego, reżyser i aktor filmowy („Goya”), laureat Międzynarodowej Nagrody Leninowskiej „za utrwalenie pokoju między narodami” (1972) i Nagrody Państwowej NRD, ukończył 75 lat życia.

Pół wieku służył teatrowi, do dziś wierny jest pieśni, zwłaszcza bojowej pieśni klasy robotniczej. Po wojnie związał się ze słynnym teatrem Bertolta Brechta „Berliner Ensemble”, gdzie zasnął z szeregu kreacji, m. in. tytułowej roli w „Życiu Galileusza” B. Brechta oraz roli Kucharza w „Matce Courage” tegoż autora.

Po opuszczeniu sceny w r. 1961, z przyczyn zdrowotnych, poświęcił się nagraniu płytowym, obrazującym historię ruchu robotniczego w pieśni, piosence i balladzie.

Cale swoje życie i swoją sztukę związał z walką przeciwko faszyzmowi, uciśkowi i wyzyskowi, o pokój i wolność.

W r. 1933, po dojściu do władzy Hitlera, wyemigrował do ZSRR, a następnie walczył jako ochotnik w szeregach republikańskich w Hiszpanii, w XI Brygadzie międzynarodowej.

SCENA LALKOWA

CENTRALNY Teatr, La-lek z Moskwy, założony i kierowany przez Sergiusza Obrazcowa, rozpoczął już swój 42 sezon artystyczny. Od 1932 roku teatr dał 32 tysiące przedstawień wystawiając 46 sztuk dla dzieci i 18 dla dorosłych. Znany nie tylko w Związku Radzieckim ale także za granicą, teatr Obrazcowa wystawia obecnie „Bajkę o carze Saltanie” Hupskina i „Tajemniczego hipopotama” W. Lifszica i I. Kiczanowej. W tym roku artyści rozpoczęli pracę nad dwoma przedstawieniami dla dorosłych: „Don Juanem w XX wieku” czyli prawdziwą muzyką w obcym języku” i „Pchłą” według Leskowa.



Zagadki

LEONARDO DA VINCI jest jedną z najbardziej tajemniczych postaci w historii kultury ludzkiej. Im więcej wiemy o nim, tym większa otacza go mgła tajemnicy.

Leonardo żył w epoce niezwykłego rozwoju talentów artystycznych — namalował Monę Lizę w czasie, kiedy Rafael

kilokrotnie inny artysta na przestrzeni wieków. Notatki te dotyczą zarówno teorii malarstwa, jak budowy urządzeń technicznych, a przecież żadna z jego prac nie została opublikowana wcześniej niż 150 lat po jego śmierci.

Jako naukowiec pozostawił rysunki anatomiczne i analizy naukowe na poziomie, jaki osiągnięto dopiero pod koniec XVII wieku. Ustalił, że pocisk armatni porusza się po torze parabolicznym — odkrycie to przypisuje się zazwyczaj Galileuszowi, który żył prawie 100 lat po śmierci Leonarda. Intuicyjnie chyba przewidział, zilustrował i opisał w kategoriach jakościowych zjawiska, które mogłyby się stać podstawą teorii hydrodynamiki, opublikowanej przez Daniela Bernoulliego w 200 lat później. A przy tym wszystkim, jego prace nie miały praktycznie żadnego wpływu na współczesną myśl naukową.

Wynalazek przekładni ślimakowej przypisuje się zazwyczaj angielskiemu zegarmistrzowi z XVII wieku, Henry Hindleowi, ale rysunki niedłuzwaznacznie dowodzą, że Leonardo pierwszy upadł na ten pomysł.

Zadziwiająca wiedza mistrza Leonarda w dziedzinie mechaniki stosowanej była tak wielka, że na liście 22 podstawowych elementów składowych maszyn, która została skompletowana po raz pierwszy przez studentów francuskiej politechniki, jest tylko o trzy elementy więcej, niż u Leonarda.

Wszyscy jesteśmy przekonani, że wahadło zostało zastosowane do mechanizmu zegarowego po raz pierwszy przez Galileusza; otóż 100 lat wcześniej takie zastosowanie dla wahadła obmyślił — i narysował zresztą — Leonardo Da Vinci.

Leonardo zawsze stawiał pytanie, a następnie odpowiadał sam sobie, ilustrując odpowiedzi rysunkami i wykreślaniami: jak rozchodzić się fale? Obserwował je, a potem rysował obraz ich odbicia, rozprzestrzeniania się i interferencji. Rysunki, jakie zostawił, dokładnie odzwierciedlają prawa ruchu fal — w kategoriach jakościowych, na 160 lat przed sformulowaniem tych praw przez Christiana Huygensa. Czy możliwe jest „perpetuum mobile”? Nie — dochodzi do wniosku myśliciel i konstruuje całe rozumowanie, poparte wykreślaniami, które obala możliwość wiecznego ruchu. Jak latają ptaki? Odpowiedzią na to pytanie jest seria szkiców przedstawiających ptaka w locie, ukazująca kolejne fazy ruchu skrzydeł i położenia ciała.

Wiele miejsca poświęcono rozważaniom na temat przyczyn, które spowodowały, że dzieło Leonarda nie wywarło praktycznie żadnego wpływu na nauki ścisłe. Wydaje się, że zasadnicza przyczyna była dość prosta: Leonardo, będąc mistrzem w użyciu języka sztuki dla wyrażenia problemów naukowych i filozoficznych, nie opanovał nigdy łaciny i matematyki. Jego odkrycia i ustalenia były w większości czysto intuicyjne, aczkolwiek poparte eksperymentalnymi metodami badań.

życia

zaczynał być znany, a w cztery lata przed rozpoczęciem przez Michała Anioła zdobienia Kaplicy Sykstyńskiej. Jednak cechą, która wyróżnia go wśród współczesnych mu tytanoów sztuki, jest wszechstronność uzdolnień, jego zadziwiająca łatwość tworzenia wielkich dzieł sztuki i zagłębiania się w taj-

Leonarda

niki ludzkiej anatomii czy projektowania maszyn i urządzeń, których użyteczności nikt nie potrafił ocenić przez całe wieki. I w tym tkwi właśnie jego największa tajemnica.

Leonardo urodził się, gdy zaczęła rozstrzygać się sztuka drukarska. Pozostawił po sobie większą liczbę zapisków niż ja-

RZADKO MIEWAM SNY. A jeszcze rzadziej — sny teatralne. Co nie oznacza, że nie podsympiam (fe, brzydkie słowo!) od czasu do czasu, w trakcie jakiegoś przedstawienia. Ale to zupełnie inna sprawa, gdyż podsypanie raczej nie wywołuje snów. Jest stanem pewnego odrętwienia, jako reakcja organizmu na coś, co nie pobudza aktywności psychofizycznej. Wiąże się zatem — łagodnie mówiąc — z brakiem bodźców zainteresowania, które powinny oddziaływać na widza i słuchacza ze sceny.

Oczywiście, nie należy uogólniać tego podsypiania. Na szczęście, zdarzają się jeszcze sztuki i spektakle, podczas odbioru których nawet największe zmęczenie zajęciami dnia nie spowoduje senności. Przeciwnie, człowiek czuje przypływ świeżości, często zaskakującej, gdy widownia przekracza przeciętne normy czasu, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni w teatrze. Jeśli, na przykład, ponad trzygodzinne przedstawienie *Biesów* (Dostojewskiego-Wajdy) trzyma widza w niesłabnącym napięciu, a *Diady* (Mickiewicza-Swinarskiego) pozwalają przetrwać nawet blisko godzinną „stojkę” w hali teatru aby wziąć udział w jednej tylko części spektaklu przed następnymi aktami i scenami — to fakty owe świadczą, że teatr może (wciąż) przykuwać uwagę, odświeżać — znużone tempem życia, stressami i chwilowym wyjątkiem — umysł oraz przezwycięzać słabości ciała. Więc nie jest jeszcze tak źle, choć bywa tak dobrze stosunkowo rzadko. Szkoda tylko, że im młodszy inscenizatorzy, tym więcej lubują się w poszukiwaniach rzekomo tak nowoczesnych ujęć formalnych w swoich opracowaniach sztuk, ile stają się one nie tyle mało zrozumiałe dla widowni, ile po prostu nudne. Co łatwo m. in. sprawdzić na ostatnim spektaklu (krakowskim) Brechta *Pan Pantila i jego służba Matti*. Wprawdzie w sukurs przychodzi tu dobre aktorstwo, lecz i to nie zawsze potrafi odeprzeć od odbioru frontalny (bo inscenizacyjnie sugestywny) atak senności.

JERZY BOBER

SEN O SŁOWIE

przemysłanych działań ruchowych, nie ginie treść — lecz, przeciwnie: słowo podpira każdą czynność fizyczną, a gesty, ruchy, mimika są konieczną dopełnieniem artystycznej literatury dramatycznej; że pełzania po scenie, zwisy nawet głowami w dół — nie powodują u aktorów potrzeby wyrzucania z siebie nieartykułowanych tonów, zamiast słów roli. Bo przecież — skoro już mają coś powiedzieć, to muszą mówić tak, abym pojął czemu owa mowa służy.

ALE SNI MI SIĘ także coś innego. Oto przeżywałem jeszcze raz spotkanie z bardzo młodymi aktorami (czyżby Szwedzi w PWS??). Z tymi, którzy mają w przyszłości być mistrzami słowa. I słyszę, jak na ich premierze będą-

cej czymś w rodzaju wizytówki zawodowej — bełkot wypiera poprawną mowę. Czyli — nie umiałbym rozstrzygnąć sprawy, jak oni naprawdę umieją mówić ze sceny. Czy potrafia zaręczyć wiersz? Czy istotnie — oprócz wrodzonej — dysponują wykształconą dykcją? Czy przypadkiem nie usłuże mi się wmwiać (a im również), że nieważne są podstawy operowania głosem, kiedy reżyser (inscenizator, pedagog teatralny) narzuca styl wygłaszania kwestii, któremu to stylowi dykcja raczej przeszkadza?

I sni mi się dalej, że podobnie, jak u niektórych młodych plastyków, górę bierze „pikasizm” — a więc defor-

TEATR



Wejście do grobu galeriowego

siągnięciami, liczącymi się nie tylko w skali sukcesów krajowych ale i międzynarodowych. Do Egiptu pojechali jako wysoko cenieni partnerzy, po sukcesach badawczych w Mongolii, Bułgarii i Ameryce Środkowej, po szeregu sensacyjnych znalezisk w kraju, do których przede wszystkim zaliczyć należy odkrycie stanowiska łowców mamutów sprzed 23 tys. lat w okolicach kopca Kościuszki.

Odkrycia i prace M. Cabalskiej, B. Gintera, M. Gedla czy K. Godłowskiego są znane i cenione w naukowym świecie. Wszyscy oni są archeologami z powołania, wszyscy też wysoko sobie szacując pamięć wybitnego badacza prof. Rolfiego Jamki, gdyż wyrastali w orbicie jego o-

specjalistą od epoki kamiennej. Zajmuje się przy tym aktywnie, jako jedyny w Polsce badacz, zarówno epoką młodszą jak i starszą, czyli obszernym okresem czasu pomiędzy 2 mln a 2 tys. lat przed n.e. W kierowanym przez niego instytucie studiuje obecnie czterech bułgarskich doktorantów i trzech bułgarskich studentów, a studia ukończyli m. in. studenci z Meksyku, USA, Kanady i Jordanii.

Jeśli Egipt, archeolodzy i Dolina Królów, to wiadomo, również skorpiony i jadowite węże. I scenariuszowi temu stało się zadość: już pierwszego dnia, po pierwszym podniesionym przez doc. Kozłowskiego kamieniem czyhał skorpion, a wieczorem do namiotu przypelzła kobra...

du na to, w jakim dramacie występowali? Dlaczego dawniej recytatorem mógł być każdy aktor, a dzisiaj jedynie garstka niedobitków caruje sprawnością deklamacji, kunstem interpretatorstwa słów nie tylko w scenicznych tekstach?

ZLE TO SNY. Ale, czy tylko sny? Wydaje mi się, że gdy studenci szkół teatralnych występują w specjalnych spektaklach, podczas których mają zader nstrować swe warsztatowe, nabyte umiejętności — a zostają poddani próbom z m a z y w a n i a tego, czego się powinna nauczyć — wówczas takie „egzaminy” publiczne nie zdają... egzaminu życiowego. Nie informują (a jest to ich głównym zadaniem!) o faktycznym stanie wiedzy podstawowej przyszłego aktora. Zwracanie zaś uwagi wyłącznie na potrzeby (lub ambicje) inscenizacji „szkolnej” sztuki — bez położenia nacisku na rudymenty aktorskiej mowy i działań — wypacza po prostu sens dyplomatycznej prezentacji scenicznych. Co gorsze, pogłębia — i tak istniejący — kryzys, szczególnie w zakresie dykcji, na terenie naszego teatru. Przysłuchajmy się uważnie jak mówią większość aktorów młodego pokolenia, a także i ci starsi ich koledzy, którym wpajano przez całe lata, że reżyser ustawił im rolę, że nieważne tu modulowanie głosem — bo wszystko zależy od „znaczeń”, krzyków, jęków, szezeń, zaplanowanych inscenizacji. A przecież krzyk i westchnienie sceniczne są niczym innym, jak tylko umiejętnością wykorzystania emisji głosu; głosu kształconego, którym należy operować w sposób świadomy.

WIEC SNI MI SIĘ sen o końcu przypadkowości dykcyjnej w szkołach aktorskich. Czyli — później — w teatrze. Zebym mógł zrozumieć nawet bełkot, jeśli tego wymaga przewrotna symbolika sztuki; żeby artysta dramatyczny mówił lepiej od amatora (z przeciętną dykcją); i żeby nie zasypiał podczas spektaklu, w którym ani początki, ani końcówki słów nie nie znaczą. Bo ich nie słychać. Lub przypominają przysłowiowe kluski w gębie...

Warto by się wreszcie przebudzić ze snu o teatralnie kaleczonym słowie!

BETONOWE ZBOCZA, stalowe budowle, warstwy smogu dominują nad gigantycznymi sekwojami i złocistymi plażami. Brud jednak fascynuje. Jest on jak humus, na którym wszystko dojrzewa wcześniej i przybiera skrajne formy. Rewolty studencka, ochrona naturalnego środowiska człowieka, kult narkotyków, seks grupowy, ruch przeciwko autorytetom, ruch hippies, ruch „Jezusowy” — wszystko to zaczęło się w Kalifornii i tu też znów zostało pogrzebane...

Dr Thomas Noguchi ma stale w kostnicy 200 ciał. Jest on szefem Instytutu Medycyny Sądowej w Los Angeles. W jego okręgu popelnia się co roku tysiąc morderstw.

Żaden inny stan USA nie ma ani przeszłości, ani teraźniejszości tak pełnej przemocy i gwałtu, jak Kalifornia. Prawo było zawsze po stronie tych, którzy potrafili szybciej wyodrębnić broń i mocniej uderzyć. W ciągu pierwszych pięciu lat gorączki złota (1848–53) gwałtowna śmierć zmarło 16.400 Kalifornijczyków, a w San Francisco liczyła się nie policja, lecz milicja obywatelska: za każdym razem, gdy wieszano przestępcę, odbywał się festyn z atrakcjami dla dzieci.

KALIFORNIJCZYCY radykalnie rozwiązali swój problem indyjski: spośród stu tysięcy czerwono-skórych w momencie przybycia pierwszych poszukiwaczy złota, następnie dwa dziesięciolecia przeżyło tylko 30 tysięcy. Chrześcijańscy misjonarze określili ich jako „gąsienicę” i zezwolili na swobodny odstrzał. Podczas wypraw na polowania mniszki jechali przedem, „skrapiając święconą wodą głowy Indian, zanim ich powalono” — pisze Eugene Hollon w swej książce „Frontier Violence” (Nadgraniczna przemoc). W końcu Indianie zabijali swie niemowlęta, by oszczędzić im życia wśród białych.

Kiedy czasem chmury smogu z Los Angeles docierają z wiatrem do pobliskiego Riverside

KALIFORNIA

KRAINA SNÓW?

County, odwołuje się lekcje w szkołach, a listonosze zostają w domu. Radio i telewizja podają ostrzeżenia przed smogiem tak samo regularnie, jak u nas stany wody. Niektóre rodzaje warzyw: czerwone buraki, seler i szpinak, nie chcą już rosnąć w zanieczyszczonym powietrzu.

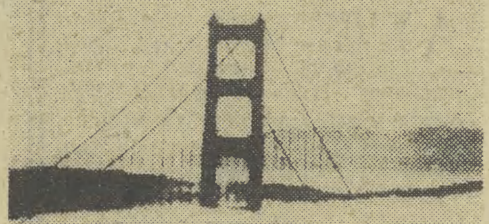
Los Angeles w 60 proc. składa się z ulic i parkingów — autopia, z której smród bije aż pod niebiosa. Wszystko tu można załatwić nie wysiadając z samochodu. Są tu kościoły drive-in, banki drive-in, omentarze drive-in, kina drive-in, restauracje drive-in. Pisarz Aldous Huxley został kiedyś aresztowany, bo policja nie chciała mu uwierzyć, że wyszedł późnym wieczorem po prostu pospacerować.

DWA MIASTA, dwa światy: jedno — Marina del Rey, to właściwie port jachtowy, dokładnie mówiąc, największy port jachtowy świata, 10 tysięcy ludzi mieszka w apartamentach położonych bezpośrednio przy pomostach do cumowania łodzi. Mało kto z mieszkańców ma więcej niż 33 lat, niemal wszyscy to ludzie nieżonaci, albo świeżo rozwiedzeni. Dzieci się nie widzi. Dwie trzecie zauczonych tu ludzi nigdy nie opuszcza przystani. Służą one nie żeglowni, lecz urządzaniu przyjęć. Dziewczyna na te przyjęcia werbuje się w tygodniu w biurach Los Angeles.

Drugie miasto — Leisure World (Świat Wol-

nego Czasu) leży w odległości 90 minut jazdy samochodem na południe od San Diego. Otoczona jest murami i parkanami; strzeżone bramy miasta może przekroczyć tylko jego mieszkaniec lub zaproszony gość. Przeciętny wiek, 17 tysięcy mieszkańców, wynosi 70 lat, a przeciętny majątek — 200 tysięcy dolarów. Nie ma nikogo poniżej 55 lat, nie ma też kolorowych. Leisure World — jedno z wielu zamkniętych miast Kalifornii — ma swą prywatną policję, własną telewizję, własną gazetę. Bezpieczna, piękna siedziba dla emerytów, odizolowana od problemów tego świata.

Getta dla kawalerów, getta dla starych ludzi — wydaje się, że w Kalifornii zanika konieczność istnienia takich miast, jakie my znamy: są tam miasta bez centrum (jak Los Angeles), mia-



Znany kalifornijski most Golden Gate w południowej części miasta...

sta na kolach (jak tysiące „warownych ebozów” przyczep mieszkalnych wzdłuż głównych szos), dzielnic tylko dla homoseksualistów (jak w San Francisco); istnieją nawet kluby, do których wstęp mają tylko transwestyty — jarośnie, i kluby kolarskie, do których przynależy się tylko wyznawców „Hare-Krishny”. W kralinie nieograniczonych możliwości porozumiewania się, drog bez końca i wiecznej telewizji ludzie dążą do odizolowania się.

Nikogo tu nie dziwi fakt, że największy właściciel ziemski w Kalifornii, towarzystwo kolejowe „Southern Pacific”, wciąż jeszcze bezkarnie dysponuje jedną trzecią ogromnego obszaru, który na mocy ustawy już przed 100 laty powinno było przekazać osadnikom. Kogóż dziwi, że właściciele plantacji rozdają meksykańskim robotnikom rolnym gumy do żucia, żeby przy zbieraniu truskawek nie mieli na nie apetytu. Kogóż wreszcie dziwi, że spółki paliwowe Tenneco i Superior, dzięki zyskom z ostatniego kryzysu energetycznego, mogły nabyć w Kalifornii nowe tereny i nikt publicznie nie protestował przeciwko temu.

PROMIENIEJACE szczęściem zewnętrzne oblicze Kalifornii, to — jak pisze Herbert Marcuse — „tylko cienka powłoka pokrywająca strach, frustrację i odrzucenie”. Codziennie jest tu tyle samo rozwodów, co ślubów. Największy udział w reklamie telewizyjnej mają ogłoszenia środków usmierzających ból i środków podniecających. A w Marine County, jednym z najbogatych okręgów Ameryki, w ciągu ostatnich czterech lat było więcej samobójstw, niż ofiar wypadków drogowych.

Najpiękniejszy most Ameryki, „Złote Wrota” w San Francisco, jest zarazem symbolem śmierci. 507 ludzi rzuciło się z poręczy tego mostu w wody zatoki. A nieruchoma koczka psychiatrów, których światowa stolicą jest Los Angeles, sprawa wrażeń logicznego uzupełnienia ruchliwego samochodu, który tu jest wszechmocny.

Być może, bierze się to również stąd, że Kalifornia rosła zbyt szybko. Miasta w ciągu dwunastu miesięcy rozrastały się tak, jak gdzie indziej przez setki lat. Tradycje nie mogły tu po prostu powstać.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

ETIOPIA

ZA MGŁĄ TAJEMNICY

Niedługo minie pierwsza rocznica zapoczątkowanego w lutym ub. r. procesu przemian, jaki obserwuje się w Etiopii. Przed 11 miesiącami wojskowi wyszli z koszar, aby rzucić wyzwanie cesarzowi Hajle Sellase i najstarszej monarchii świata.

I tak jak wtedy nie było dokładnie wiadomo, kim są ci, którzy postanowili skłonić władzę Lwa Judy, tak również obecnie otacza ich nadal gęsta mgła tajemnicy.

Tak naprawdę to tylko dwa z wydarzeń zachodzących w Etiopii wyznaczają kierunki i zamiary 120-osobowej Najwyższej Rady Wojskowej, kierującej procesami, jakie mają aktualnie miejsce w tym kraju.

Pierwszym, było aresztowanie cesarza. Po tym fakcie stało się jasne, iż rewolucja etiopska ma charakter procesu stopniowego usuwania wszelkich relikwii przeszłości, a przyszłe oblicze kraju to, być może, postępowo monarchia konstytucyjna. Do tego dążył generał Andom. Świadczy o tym fakt, iż postawiono przed nim z prośbą do syna obalonego cesarza, przebywającego w Genewie księcia Asfy Wessema, aby przyjął na siebie obowiązki, jakie spoczywały na monarchie w monarchiach konstytucyjnych.

Wszystkie dane wskazywały na to, że Etiopia zmierza w stronę kapitalistycznego modelu rozwoju, istniejącego w wielu innych krajach Trzeciego Świata.

To było we wrześniu. Następnym miesiącem wytyczającym bieg historii w tym kraju był listopad. 23 listopada

w Addis Abebie rozstrzelano 59 osób spośród aresztowanych dostojników i najbliższych współpracowników cesarza. W tym samym dniu w wyniku strzelaniny, jaka wywiązała się między gen. Andomem a przybyłymi aby go aresztować żołnierzami, dotychczasowy szef junty wojskowej poniósł śmierć.

Tak więc późną jesienią do głosu doszło radykalne skrzydło z majorem Mengistiem Hajle Mariamen na czele.

Grudzień przyniósł kilka deklaracji precyzujących linię polityczną, po której zmierzają nowi przywódcy Etiopii. Najważniejszą było oświadczenie, w którym stwierdzono, iż kraj wkracza na drogę budowy socjalizmu. Jasne jest jednak, iż od deklaracji do czynów droga daleka. Nowe władze zadeklarowały co prawda chęć przeprowadzenia reformy rolnej, ale kiedy to nastąpi — nie wiadomo.

Jak dotychczas Etiopia ma nowy rząd i stare problemy. Najbardziej z nich jest sprawa Erytrei. Ta dawna kolonia włoska, od 1962 roku, na mocy jednostronnej decyzji obalonego cesa-

rza, była wcielona do Etiopii. Rzecz jasna, po decyzji cesarza powstał na tym terenie ruch zbrojny, walczący o wywołanie i niepodległość dla tego skrawka terytorium Afryki.

Wojskowi głoszą socjalizm, ale co kryje się pod tym hasłem jeszcze dokładnie nie wiadomo. Czy będzie on urozównany na którymś z wariantów socjalizmu afrykańskiego, czy tym mianem określa się po prostu proces przemian, jaki ma zachodzić w kraju, bez instytucjonalizowania jego form?

Jak na razie Rada Wojskowa wystąpiła na wieś pierwszą ekipę studentów i uczniów starszych klas szkół średnich. Celem tej akcji jest szerzenie oświaty i postępowych haseł społecznych. W dalszym ciągu nie ma jednak w łonie Najwyższej Rady Wojskowej. Jest także jasne, iż dopóki definitywnie nie rozwiąże się problemu Erytrei i nie ureguluje sporów granicznych z sąsiednią Somalią, dopóty nie będzie można przerzucić ciężaru reform na inne prowincje kraju, które żyją tak samo jak w średniowieczu.



BARBARA KLEINWACHTER LEIPZIGER VOLKSZEITUNG

PRZEZ WIEKI...

Jeśli chcecie zobaczyć, jak wyglądały namioty, w których mieszkali koczownicze plemię Beduinów, czy dowiedzieć się czegoś bliższego o kulturę pierwotnych mieszkańców Wyspy Wielkonoce, lub jak to w XVIII w. James Cook jeszcze raz uświadł odkryć Australię — wystarczy po prostu wybrać się do... Muzeum Etnograficznego w Lipsku.

Wszystko zaczęło się przed stu laty. To znaczy — wszystko, co w lipskim muzeum dotyczy kultur różnych ludów naszego globu. W r. 1904 prywatne zbiory etnograficzne stały się własnością miejską. Budynek muzeum przebudowano do II wojny światowej. Częściowo zniszczony i wypalony, został odbudowany w r. 1953. W tym czasie liczba eksponatów wzrosła do 120 tysięcy.

Zwiedzanie muzeum rozpoczynamy od pierwszego piętra tzw. Grasi-Muzeum, gdzie umieszczono część zbiorów działu azjatyckiego. Cały ten dział obejmuje grupy etniczne północnej, wschodniej i południowej Azji. Tu również znajdzie zwiedzający przedmioty (wraz z opisami) pochodzące z okresu wędrówki ludów. Wielkie mapy zamontowane na ścianach, wyposażone w cały system elektrycznej instalacji — po naciśnięciu odpowiedniego guzika przedstawiają kolejne epizody z życia poszczególnych ludów — i „odświeżają” niejako do pominiętych ilustracji prezentujących rozwój kultury na tych terenach. Jest to skrócona, ale bardzo przejrzysta lekcja poglądowa o zależkach i promieniowaniu kultury wielu plemion i narodów.

Na drugim piętrze gmachu znalazły pomieszczenie eksponaty z Azji Środkowej i Centralnej — dalej z Bliskiego Wschodu, a następnie z Afryki (na południe od Sahary). Wreszcie natrafiamy na interesującą ekspozycję „Indian amerykańskich” i „Ludy Australii oraz Oceanii”.

Jak widać z samego tylko wyczerpania głównych działów Muzeum, jest rzeczą prawie niemożliwą zapoznanie się z całością zbiorów podczas jednorazowej wizyty. Jeśli, oczywiście, chciałoby się — w miarę dokładnie — prześledzić dzieje poszczególnych kultur narodowych. Nie ma rady, trzeba zwiedzanie rozłożyć na kilka etapów. Najlepiej pod kątem tematycznym. Np. „Pozostałości okresu kamiennego”. W czasie takiej podróży przez wieki można lepiej poznać historię ludów, które — z dala od współczesnej cywilizacji — wciąż jeszcze pozostają wiernie zwiędzającym i stylowi życia tamtych, zdawałoby się, bezpowrotnie minionych czasów.

Warto też zwiedzać Muzeum według innych grup tematycznych: „Pierwotna uprawa ziemi”, „Systemy hodowli zwierząt”, „Wczesne formy techniki”, „Sztuka pierwotna”, „Instrumenty muzyczne”, „Rzeczki klas i państw”, „Imperialistyczna polityka kolonialna — a socjalistyczna polityka narodowociośwa” etc.

Lipskie Muzeum Etnograficzne jest prawdziwą Mekką turystów, zwłaszcza, że wiele eksponatów ma w Europie znaczenie wręcz unikalne!

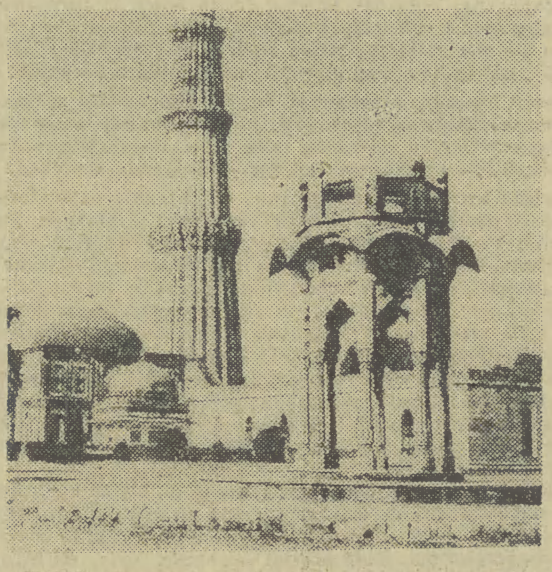
WYSPI ROBINSONA

W tych dniach minęło 400 lat od odkrycia Wysp Robinsona, które rozstrzygnął Daniel Defoe. Te trzy niewielkie wyspki na Pacyfiku, położone w odległości ok. 400 mil na zachód od największego chilijskiego portu Valparaiso, odkrył hiszpański kapitan Juan Fernandez w czasie wyprawy wzdłuż zachodnich wybrzeży Ameryki Północnej. Wyspki, która liczy 611 osób, utrzymuje się głównie z polowów homarów, dostarczanych polem do restauracji na kontynencie.

Wyspki zyskały sławę dzięki kapitanowi angielskiego okrętu korsarskiego „Cinque Ports” — został tam za niesubordynację jednego z członków załogi. Szkota Alexandra Selkirk. Działo się to w 1704 roku. Selkirk żył na największej z wyspek przez

4 lata i 4 miesiące, dopóki nie zabrał go statem inny angielski okręt korsarski „Duke”. Kiedy powrócił do Anglii zetknął się z Danielem Defoe, który na podstawie jego opowiadań napisał swą najsłynniejszą książkę. Jaskinia, w której znalazł schronienie Selkirk i punkt widokowy, z którego wypatrywał przepływających statków, nadal istnieje na głównej wyspie. Na wyspach pełno jest pląków, fok i kóz, tak jak z czasów Selkirk. W ostatnich latach podjęto próby aktywizowania turystycznego archipelagu. Na największej wyspie zbudowano niewielki hotel i pas startowy. Prywatnie towarzyszywo lotnicze „Taxpa” utrzymuje codziennie połączenie z lądem (lot trwa ok. 2 godzin).

(WEG)



INDIE. Zbudowana jako Wieża Zwycięstwa w 1199 r. ponad 70-metrowa wieża strażnicza. Kuł-Minar należy do najchętniej odwiedzanych zabytków starożytności.

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW

31-052 KRAKÓW

ul. MIODOWA 41

zatrudni natychmiast:

◆ inżynierów w specjalnościach — architektury, urbanistyki i zieleń, konstrukcji, instalacji sanitarnych i elektrycznych na stanowiska STARSZYCH PROJEKTANTÓW ◆ PROJEKTANTÓW i ASYSTENTÓW w Pracowniach Projektowych ◆ POMOCNIKÓW TECHNICZNYCH (kreślarzy) w pracowniach projektowych ◆ PROJEKTANTÓW WNETRZ ◆ ARCHITEKTÓW d.s. badań architektonicznych w obiektach zabytkowych ◆ DYPLOMOWANYCH KONSERWATORÓW dzieł sztuki ◆ DYPLOMOWANEGO KONSERWATORA do konserwacji metalu ◆ INŻYNIERA lub TECHNIKA budownictwa ogólnego na stanowisku inspektora d.s. kalkulacji i rozliczeń materiałowych ◆ MURARZY ◆ CIEŚLI ◆ KAMIENIARZY ◆ ŚLUSARZY-SPAWACZY ◆ STOLARZY budowlanych i meblowych ◆ MONTERÓW instalacji elektrycznej ◆ MONTERÓW instalacji sanitarnej ◆ KIEROWCÓW samochodów ciężarowych i ŁADOWACZY ◆ ROBOTNIKÓW NIEKUALIFIKOWANYCH na budowy.

Pracownicy niekwalifikowani mają możliwość zdobycia zawodu w wybranym rzemiośle budowlanym.

Zamiejscowi rzemieślnicy, wysokiej klasy, mogą korzystać z hoteli robotniczych.

Wynagrodzenie pracowników zatrudnionych w budownictwie konserwatorskim w systemie akordowym bezpodatkowym.

Bliższych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Dział Służb Pracowniczych w Krakowie, ul. MIODOWA 41, tel. 238-23.

Zasadnicza Szkoła Górnicza kopalni «SIERSZA» w Trzebini - Sierszy pow. Chrzanów, woj. krakowskie

ogłasza od 1 lutego 1975 roku **WPISY**

do klasy pierwszej i drugiej, w roku szkolnym 1975/76

absolwentów klas ósmych

UCZNIOWIE OTRZYMUJĄ:

- ◆ stypendium od 500 do 1.400 zł
- ◆ kompletne umundurowanie
- ◆ premie do 25 proc.
- ◆ ekwiwalent za 2 tony węgla
- ◆ bezpłatne posiłki regeneracyjne
- ◆ uzyskanie prawa jazdy samochodowo-motocyklowego.

Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły codziennie. Tam też należy złożyć podanie, życiorys, świadectwo szkolne. — Przyjęcia do szkoły odbywają się bez egzaminów wstępnych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH!

Atrakcyjny zawód elektromontera

i dobrze płatną pracę w zakładzie, zapewni Wam ukończenie naszej szkoły przyzakładowej ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DLA PRACUJĄCYCH — ZAKŁADU ENERGETYCZNEGO KRAKÓW-MIASTO.

Nauka trwa trzy lata. — Wiek kandydata 15—17 lat. — Przyjęcia odbywają się bez egzaminów wstępnych, tylko na podstawie badań lekarskich o przydatności do zawodu elektromontera.

Kandydat winien złożyć:

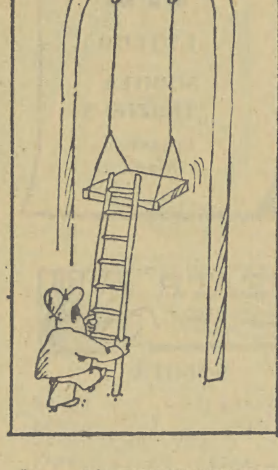
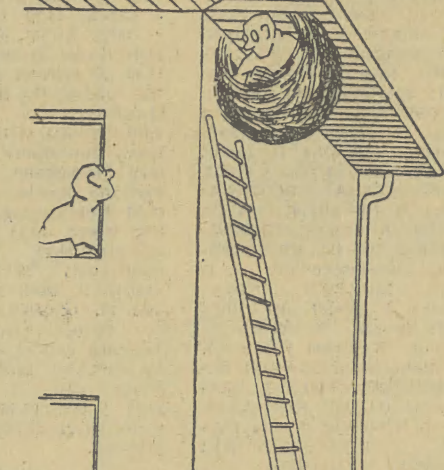
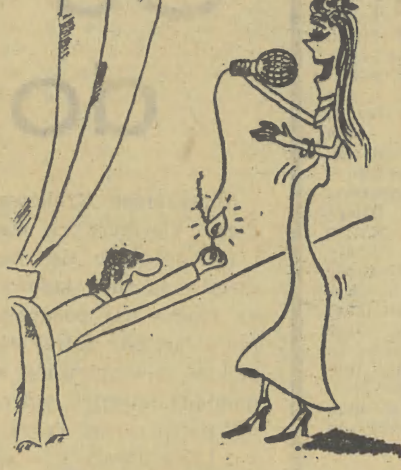
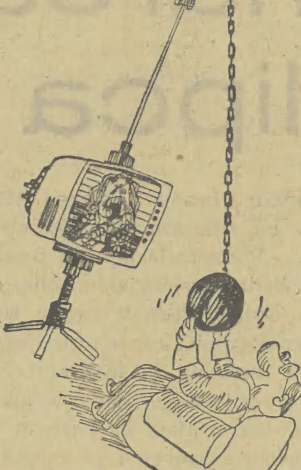
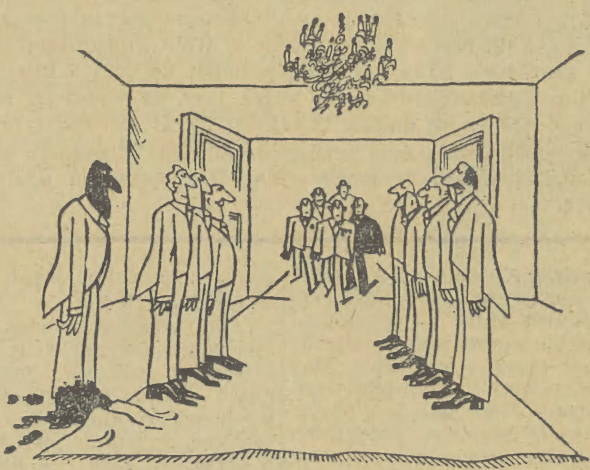
- ◆ 1) podanie i życiorys
- ◆ 2) świadectwo ukończenia klasy VIII
- ◆ 3) kartę informacyjną ze szkoły
- ◆ 4) kartę zdrowia ze szkoły
- ◆ 5) pismem zgodę rodziców
- ◆ 6) zdjęcia — 4 sztuki

Uczniowie otrzymują:

- bezpłatne sorty ubrań roboczych i ochronnych, oraz mundurek wyjściowy
- wynagrodzenie: w klasie pierwszej — od 280 do 450 zł/mies., w klasie drugiej — od 380 do 500 zł/mies., w klasie trzeciej — 4,4 zł/godz. plus do 35 proc. premii za dobre wyniki w nauce i pracy.
- 3-letni okres nauki zawodu wliczany jest do stażu pracy w zakładzie
- od klasy drugiej uczniowie otrzymują zniżkę za energię elektryczną oraz dodatek za deputat węglowy.

Wpisy przyjmuje oraz informację udziela Wydział Kadr i Szkolenia w Zakładzie Energetycznym Kraków-Miasto w Krakowie, ul. DĄBOWA 27 — telefon nr 586-80, wewn. 219. — Wpisy rozpoczynają się od 1 marca 1975 r. — ilość miejsc ograniczona.

RZECZ W POMYSŁOWOŚCI



Rysunki: EULENSPIEGEL, DIKOBRAS

BOGDAN
BRZEZIŃSKI

Dla dzieci

W zeszłą sobotę
Z całą szkołą
Odwiedziliśmy
Nasze ZOO.

Ileż tam zwierząt!
Któż spamięta!
Jakie na świecie
Są zwierzęta!

A najdziwniejsze?
Trudno orzec,
Czy lew? czy słoń?
Czy nosorożec?

Lew nosi grzywę
Oraz baki,
Bo dzisiaj modny
Zarost taki.

A tygrys kota
Przypomina,
Te same ruchy,
Wąs i mina.

Ale nie drażnij
Tego kota,
Bo jeszcze cię coś
Ziego spotka!

Słoń nosi trąbę
Zamiast nosa
I patrzy na mnie
Wciąż z ukosa.
Podałem marchew
Mu na dłoń,
Bo to najmiłszy
Przysmak słoń.

On marchew polknął,
Skinsną głowę,
I mrugnął do mnie,
Dając słowo

A znów żyrafa,
Jak się zdaje,
Ma najdziwniejsze
Obyczaje,

Bo choć nieśmiała
Jest z natury,
Nawet na słonia
PATRZY Z GÓRY!

KAZIMIERZ CHYŁA

ROZLEGLA wiedza ułatwia milczenie.
ZELAZNY argument też czasem rdzewieje.
ZABIŁ pustkę zamiast ją wypełnić.
„TO JEST bardzo złożony problem” — mówimy, gdy nie mamy na ten temat nic do powiedzenia.
FALSZYWY uśmiech jest szczególnie niebezpieczny, ponieważ często bierzemy go za prawdziwy.

NA DRODZE do kariery często piate koło dystansuje pierwsze.

Ma na pewno zagraniczne narty! Zupelnie się nie zapadają w śniegu!

Jaka znów kradzież?! Próbowałem się tylko zatrzymać!!!

Zamienię narty na cokolwiek!

— Jaka znów kradzież?! Próbowałem się tylko zatrzymać!!!

— Zamienię narty na cokolwiek!

— Jaka znów kradzież?! Próbowałem się tylko zatrzymać!!!

— Zamienię narty na cokolwiek!

Rys. STEFAN OZOG

REFLEKSJE



PONIEWAŻ przedłużyliśmy do 10 dni termin nadsyłania rozwiązań w naszym konkursie, nie możemy dziś ujawnić z KIM „Gazeta” rozmawiała w ub. tygodniu.

Podamy to — a także wynik losowania nagród — w przyszłym numerze. Taką zasadą stosować będziemy już stale.

Dziś kolejna zagadka: „GAZETA” ROZMAWIA Z...

— Jest Pan już od dłuższego czasu, a ściślej od połowy ub. roku, jednym z najbardziej popularnych ludzi, nie tylko zresztą w Krakowie...

— Popularność ma swoje dobre i złe strony. Oczywiście plusów jest znacznie więcej.

— A minusów?

— Człowiek poza domem znajduje się bez przerwy pod kontrolą społeczną, a także państwa na pstryku koniu jazdy. W jedną niedzielę zachwyty i znakomite „recenzje”, a za tydzień niewyklarowane gwizdy. Tacy są kibice.

— Jest Pan jednym z najmłodszych w Polsce kawalerów Orderu Odrodzenia Polski. W ubiegłym roku po raz trzeci z rzędu został Pan również laureatem plebiscytu zorganizowanego przez jedną z krakowskich redakcji. Co dalej?

— Chciałbym powtórzyć te sukcesy w roku bieżącym. Choć zdaje sobie sprawę z trudności. Wszak konkurencja jest bardzo mocna.

— Słynna jest Pańska płyta. W Krakowie krąży o niej legendy. Czy to jedyne hobby?

— Ależ skąd. Lubię książki, kino, dobry spektakl teatralny. Oczywiście, w miarę wolnego czasu, którego niestety za dużo nie mam.

— Jest Pan w zespole, przed którym stoją w tym roku bardzo trudne zadania.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

— Istotnie. Kto wie, czy nawet nie trudniejsze niż w czerwcu i lipcu ub. roku. Osobiście jestem optymistą. Rok temu o tej porze też mało kto w nas wierzył.

Spięcia

Z CIĘŻKIM SERCEM

Organizatorzy balu dobroczynnego w Oakwood, w stanie Wirginia (USA) odrzucili ofertę Jacka Laytona, który chciał ufundować dla uczestników specjalną, cenną nagrodę. Jako właściciel zakładu pogrzebowego zgłosił gotowość ufundowania najlepszego parze tanecznej gratisowego pogrzebu...

RABUNEK I KG CIEŁCINY

Do sklepu mięsnego Luciano Catarelli w Katonii, na Sycylii weszła klientka, poprosiła o kilogram cieleciny, a gdy sprzedawca wymienił kwotę, jaką powinna uiszczyć, kobieta wyciągnęła z torebki... pistolet, porwała mięso i oddała się pospiesznie „flacikiem-500”.

POLOWANIE NA MUCHY

Dwaj policjanci z Teksasu po służbie wstąpili na drinka do baru. Atmosfera lokalu sprzyjała wychylaniu większej liczby szklaneczek. W pewnej chwili gdy obaj zgodnie stwierdzili, że w zabawie bardzo im przeszkadzały muchy, postanowili je powstrzymać. Jednakże kilkunastominutowa kanonada z pistoletów nie dała rezultatu — wszystkie muchy w knajpie przeżyły, natomiast pozostali klienci wezwali policję, która uspokoiła stęchłych podochoconych kolegów. (P. R.)

— SŁYCHAŁEM, że Piotr się ożenił. Jak myślisz — zrobił to z rozsądku czy z miłości?

— I tak i tak. Dziewczyna wzięła z rozsądku, a pieniądze z miłości.

— MAMO, bardzo mi się nie chce iść do szkoły.

— Dlaczego kochanie?

— Wszyscy mnie tam nie lubią — nauczyciele, uczniowie, nawet szatniarka na mnie krzywo patrzy...

ŻARTY

— Nie martw się, to przejdzie. No bierz synku śniadanie i idź! W końcu minęła ci już pięćdziesiątka i ostatecznie jesteś dyrektorem tej szkoły!

DO PERFUMERII wchodzi młoda kobieta:

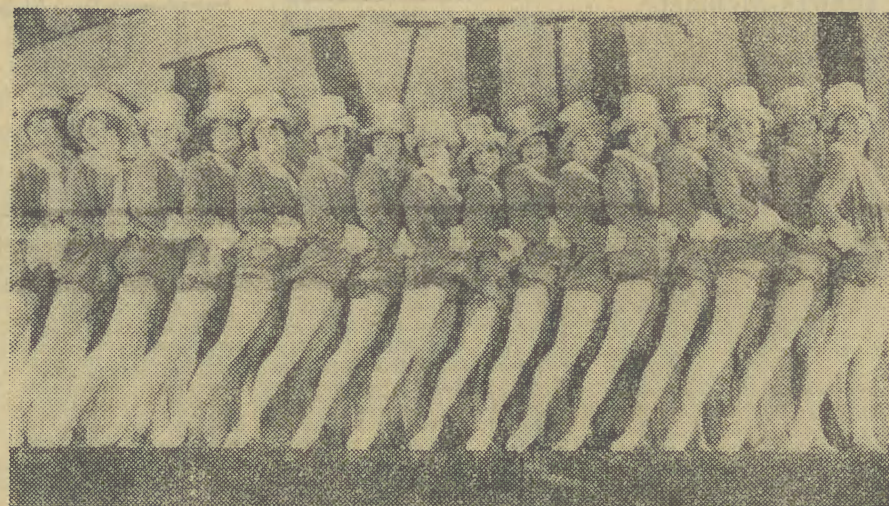
— Może macie jakiś atrakcyjny kosmetyk, który mógłby konkurować z futbolem?

— GDY NIE PRZESTANIEŚ PIĆ, za rok nie będziesz mógł pracować!

— A gdybym już teraz przestał pracować?

MAŁ PROWADZI AUTO. Co jakiś czas łona zwraca mu uwagę: wolniej, łosłowa jej przerywa: szybciej! W końcu kierowca traci cierpliwość:

— Dostę tego — kto tu wreszcie prowadził — ty, czy twoja matka?



POZIOMO: 1. Tajwan, 4. twórcą teorii ewolucji, 11. ciało w stanie lotnym, 12. zarządzenie dla zdrowia, 13. wielki malarz i architekt włoskiego renesansu, 14. marszczony kołnierz, 16. mieszkawiec zboczy Kaukazu, 17. groza, przerażenie, 20. „sezamie otwórz się”, 22. przesady, 24. pirat, 26. szef stowarzyszenia lub organizacji, 28. opłata na rzecz okupanta, 29. związek państw przy zachowaniu suwerenności, 30. laska alpinisty, 31. łysy kuzyn bociłana.

PIONOWO: 2. sos, wino lub wyspa, 3. drobione kluski, 5. jednostka natężenia prądu, 6. poświadczanie prawdziwości, 7. gryzoń z gumki, 8. władca, 9. dziecięca choroba, 10. czarne z piosenki, 15. niespodzianka, 18. tekst z podręcznika szkolnego, 19. podkładka pod siódło, 21. dworska klika, 23. dział, 24. wróżba z kart, 25. zamach stanu, 27. wada, ustierka.

KRZYŻÓWKA

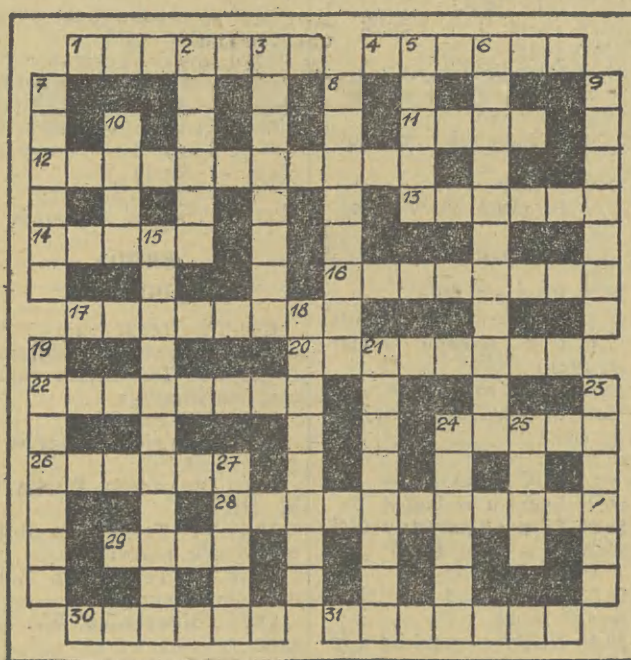
WYROBY DZIEWIARSKIE
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
POLECA SKLEP NR 3 WPTO
KRAKÓW, POSELSKA 18



ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 8. II. 75 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 5”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 BONÓW TOWAROWYCH (PO 100 ZŁ KAŻDY) UFUNDOWANYCH PRZEZ WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLO-ODZIEŻOWE oraz 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 3

POZIOMO: 3. Szolochow, 5. premia, 6. Tobruk, 8. klan, 9. Ajaccio, 11. plus, 15. jaskółka, 16. Chłodwig, 17. naczelnik, 20. kopalnia, 22. detektyw, 23. doki, 24. haszysz, 25. meta (wspak), 28. niuton, 29. gzielek, 30. ocieplacz.



PIONOWO: 1. kopiałka, 2. chłopiec, 3. szef, 4. wiry, 5. prakka, 7. kołoda, 8. klawikord, 10. Czeremcha, 12. spirytyzm, 13. słonia, 14. klekoty, 18. Balkan, 19. skutek, 21. Aragonia, 22. dezygnat, 26. auto, 27. Metz.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 3, z dnia 18/19 I 75 r. BONY PO 100 ZŁ otrzymują: F. Stefaniak — Lublin, A. Siczek, Z. Lelek, M. Węgierska, — Kraków, K. Pasternak — Wadowice, KSIĄŻKI: J. Kosowska, — Chrzanów, A. Chwalibóg — Gliwice, J. Dyszkiewicz — Niepolomice, E. Neutzier — Bytom, I. Buczniewska — Zakopane, K. Kościuk, T. Zawyrskaj, A. Wach, J. Ruśniak, L. Pawlik — Kraków.

NAGRODY WYŚLEMY POZ-
TĄ.

PROPOZYCJE W SPRAWIE WIELCZKI

Dziesiątki tysięcy turystów z kraju i zagranicy rokrocznie zachwyca się pięknymi wielickimi kopalniami soli. Stanowi kopalnia także atrakcję dla filatelistów.

20 kwietnia 1974 r. w komorze „Wisła” na głębokości 125 m uruchomiony został Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny. Dysponuje on okolicznościowym datownikiem pocztowym, który przedstawia zabytkowe komory, znajdujące się na trasie turystycznej, a także posiada napis „Wieliczka — Kopalnia Soli. Trasa Turystyczna”.

Znacznie wcześniej — 11 lipca 1966 roku na terenie podziemnego muzeum — w komorze „Maria-Teresa” uruchomiono jednoosobowe przedsiębiorstwo pocztowe, wyposażające placówkę w okolicznościowy datownik z XVI-wiecznym herbem Wieliczki oraz napisem „Wieliczka — Kopalnia Soli”. W niespełna rok później — 19 kwietnia 1967 r. przedsiębiorstwo zostało przekształcone w UPT. Urząd otrzymał zmieniony datownik z herbem miasta.

Jak twierdzi mgr inż. Aleksander Batko placówkę pocztową w podziemiach wielickiej kopalni podtrzymują tradycje poczty związane z tym obiektem, które datują się od okresu po I wojnie światowej.

Dotychczasowe zainteresowanie pocztą Wieliczka nie satysfakcjonuje jednak sympatyków kopalni. Uważają, że placówki pocztowe powinny dysponować nie tylko okolicznościowymi datownikami lecz także znaczkami pocztowymi na temat dzieł polskiego górnictwa. Może Min. Łączności pomyślałoby o tym! (zg)

Poznaj siebie

JAKI JESTES?

nasz psychotest

Dziś prezentujemy ostatni, trzeci typ temperamentu, uwarunkowany budową ciała (w ślad za prof. Ernstem Kretschmerem) — jest to...

PYKNIK

budowy ciała zwartej, często okrągławe, o wyglądzie dobrze odżywionego (zwłaszcza w średnim wieku, w młodości ta cecha może być ukryta); budowa kości delikatna — stąd obfita podściółka tłuszczowa (lub skłonność do tycia). Szyja krótka, przysadzista, głowa stosunkowo duża, ramiona dość wąskie w stosunku do obwodu bioder. Profil i rysy twarzy na ogół miękkie. Rece często krótkopalcie i szerokie. Pyknicy zdradzają skłonność do wczesnego łysienia.

Cechy charakteru typowe dla tej budowy:

BYWA ruchliwy — lub wygodnik. Grawituje między nastrojem wesołym, a smutkiem (tak jak leptosomik między chłodem i nadwrażliwością);
JEST z reguły bezpośredni i to zarówno do ludzi, jak i do przeżyć psychicznych. Jest naturalny w radości i smutku, co bierze się z jego pewnej ospałości i miękkości charakteru;
JESLI ma raczej skłonność do wesołości — jest z reguły bardzo ruchliwym człowiekiem. Ospalność, ocię-

żość przypisana jest pyknikom skłonnym do smutku. Pośrednik między tymi dwoma typami jest człowiek wygodnik, raczej pogodny, o znacznym poczuciu humoru;

MIMIKA i gesty pykników są raczej powolne, okrągłe, naturalne, nie rzucające się w oczy, należą do gatunku tzw. przyjemnych zachowań;

SA OTWARCI, towarzyscy, dobrułliwie serdeczni, bezpośredni, więc najczęściej dobrze adaptują się do otoczenia;

BYWAJA bardzo przedsiębiorczy i tzw. działy — lub odwrotnie: są nieco ospały, ale za to wytrawnymi konserwami życiowych uciech. To oni cenią sobie dobre jedzenie, miłe rozrywki, długi wypoczynek;

KOBIETY o tym usposobieniu są często zalotne, zawsze pogodne, lubiane przez mężczyzn;

PYKNIKI są dobrymi działaczami społecznymi, energicznymi organizatorami na wielką skalę — budzą zaufanie swoją żywiołowością wobec ludzi;

PYKNIK może być artystą, a wtedy reprezentuje skłonność do realizmu lub humorystyki. Jako naukowcy pyknicy odnoszą sukcesy w badaniach empirycznych, mniej talentów mają natomiast w kierunku abstrakcji czy metafizyki (w przeciwieństwie do leptosomików).

Jeśli odnalazłeś siebie wśród pykników — pomyśl nad usunięciem twoich negatywnych cech charakteru, szczególnie jeśli należysz do pykników leniwych i ospałych.

ŻYCZĄC MILEJ ZABAWY, przypominamy: każda nauka rejestruje wyjątki. I ty możesz być takim wyjątkiem — i poza kilkoma cechami, trudno byłoby zaliczyć cię do tzw. czystego typu leptosomika, atletyka czy pyknika. Badania wykazały, że pyknicy mają zbliżone do w. w. cechy temperamentu w 90 procentach, a np. leptosomicy (patrz I odcinek) tylko w 70 proc.

NASZA RUBRYKA mimo to pomoże ci bliżej określić zarówno swoją osobowość — jak i podłoże twoich wad. Nie zapominaj jednak, że nawet te rzekomo naturalnie wynikające z twojej budowy wady charakteru — można zlikwidować, lub choćby częściowo ograniczyć!

Dziś i jutro
WŁODZIMIERZ
GAWRONSKI
ZAPRASZA

Każdy szanujący się Obywatel ogląda dziś i jutro „VARIETEK” w TVP. Scenariusz i reżyseria — Włodzimierz Gawronski, scenografia — Jerzy Buduch — kopa artystów. TV-Warszawa znalazła sposób na dobrą rozrywkę: artyści występują nie w jednym studio, lecz w dwóch studiach jednocześnie!

JAK CHOWAC?

(Inf. pesymistyczna). Na poważnej konferencji jeden z wicewojewodów stwierdził: „Coś niedobrze się dzieje. Poprawiamy warunki szkolącym się rolnikom, dajemy większe sale, ogrzewamy je — a frekwencja na szkoleniach spada”.

Czyżby chów zimny przynosił lepsze efekty?

POWITANIE

(Od donosiela). Na zebraniu zespołu tygodnika „Przekrój”, którego siedziba i redakcja znajduje się w Krakowie a jedyny oddział w Warszawie, szef pisma red. Mieczysław Czuma oświadczył: „Witam wszystkich tu zebranych i kolegów z terenu”.

NUMER

Red. Leszek Mazan z TV Kraków złożył wizytę przyjacieli w stolicy Czechosłowacji red. Mieczysławowi Klecie, sekretarzowi generalnemu Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy, który w Pradze mieszka już ponad dwa lata. Ma tam oczywiście do-

ni; ówczą tam każdego dnia, wymieniając między sobą drobne honoraria — „Student”!

Z KRAJU
I SPOZA KRAJU

Reporter „Życia Warszawy” odkrył w sklepie chemicznym w stolicy następujący napis:

BRUNON RAJCA
WydawcaJERZY URBAN
Protector

moty telefon, ale niestety — jak oświadczył — numeru nie pamięta. I nic w tym złego: telefon jest w krakowskim spisie!

SWIAT

NIEPRZEDSTAWIONY

Redaktorzy pisma „Student” — Jan Poprawa, Adam Zagajewski, Tadeusz Nyczek i Krzysztof Kasprzyk okazują się mistrzami w grze bilardowej. Na stole marki flipper w Klubie Dziennikarska są niepokona-

„POJEMNIKI TYLKO DO JAJEK II GATUNKU”. Fabryka produkowała plastikowe zabawki z myślą o jałuch pierwszego gatunku, ale zagłębienia okazały się za małe i każde większe jajko przy próbie zamknięcia urządzenia pękało. Na własne ryzyko sklep przekwalifikował pojemniki.

NA KOSZALIŃSKIM lotnisku stada byków. Ładują tu samoloty PLL „LOT”, przy-

woząc z Hiszpanii buhaje mięsnej rasy Charolaise. Informację o karykaturzysty Juliana Zebrowskiego komentował, że „BYCZO JEST”!